[illegible]

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 95.000	Marek 85.000	Marek 95.000	Marek 200 000	Marek 85.000	4000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 207. Poniedziałek, dnia 8. Października 1923 r. Rok XXX.

P. Young o swej misji w Polsce.

Londyn. (PAT). Przed wyjazdem do Polski poseł Hilton Young wypowiedział na wielkim wiecu w swoim okręgu wyborczym Norwich mowę polityczną na temat odbudowy Europy, jako nieodzownego czynnika ekonomicznego równowagi Anglji. **Przechodząc do swojej wizyty w Polsce** powiedział Hilton Young między innymi co następuje: Mojem zdaniem, żaden poseł parlamentarny nie powinien oddalać się ze swego posterunku bez bardzo ważnych powodów, nie poinformowawszy swoich wyborców, dlaczego to czyni i nie wybadawszy ich opinji, czy zgadzają się z nim, że tak uczynić powinien. Powody, dla których będę nieobecny na początku przyszłej sesji są następujące: **Rzeczpospolita Polska posiada wszelkie widoki przyszłego dobrobytu, jestem pewny, że wszyscy liberałowie ożywieni są sympatjami dla tego dzielnego narodu, który w umiłowaniu niepodległości przetrwał zwycięsko stopięćdziesiąt lat obcej tyranji i prześladowań.**

Kilka miesięcy temu nasz prezydent ministrów był łaskaw oświadczyć mi, że jego zdaniem **mógłbym oddać pewne usługi państwu polskiemu, gdybym przyjął zaproszenie, które rząd polski wystosował do posiadających odpowiednie kwalifikacje Anglików, aby odwiedzić Polskę i służyć rządowi polskiemu radami co do planu reform finansowych, które rząd ten zamierzył.** Wykonanie tego zadania wymaga blisko 2-miesięcznej nieobecności. Otrzymawszy taką propozycję, czułem, że jeżeli mógłbym dać pewną pomoc, byłoby błędem, gdybym odmówił, ponieważ obowiązkiem każdego jest **uczynić wszystko możliwe, aby dopomódz tak dzielnemu narodowi i ponieważ dobrobyt Polski najściślej związany jest z dobrobytem naszego własnego kraju.** Czułem, że obowiązkiem moim jest uczynić wszystko, co leży w mojej mocy, aby doprowadzić stosunki przemysłowe i finansowe w Europie wschodniej z powrotem do zdrowego stanu. Zapytuję Panów dzisiaj, czy uważacie, że czynię słusznie. **Sądzę, że naogół mam słuszność, decydując się poświęcić dwa miesiące dla celu, do którego mnie powołano.** (Burzliwymi oklaskami zebranie **wyraziło posłowi Youngowi swoje uznanie**).

Wieczorem poseł Hilton Young wyjechał do Warszawy.

Metropolita Szeptycki we Lwowie.

Warszawa. (AW). W piątek po południu **powrócił metropolita** Szeptycki do **Lwowa**. W podróży towarzyszył mu biskup Kotyłowski. **Przy przyjeździe metropolity nie odbyły się żadne ceremonjalne powitania.**

Wtorkowe posiedzenie Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.) Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu. które rozpocznie się o g. 4 popoł. rozpatrywane będą **poprawki senatu do ustawy o uposażeniu urzędników.**

Waloryzacja podatków.

Warszawa. (Telef. wł.) W sobotę odbyła się w ministerstwie skarbu **konferencja wewnętrzna pod przewodnictwem min. Kucharskiego w sprawie waloryzacji podatków.** Konferencja uchwaliła **przedłożyć Radzie ministrów szereg ustaw dotyczących waloryzacji dotychczasowych podatków.** Rada ministrów rozpatrywać będzie te **projekty na posiedzeniu, które się odbędzie w niedzielę popołudniu.** Na temże posiedzeniu będą omawiane sprawy bieżące i dalsza dyskusja nad statutem organizacyjnym ministerstwa robót publicznych, tudzież nad projektem ustaw wniesionych przez rząd poprzedni do Sejmu.

KUPCY WARSZAWSCY SPODZIEWAJĄ SIĘ RAPTOWNEGO SPADKU WALUT.

Warszawa. (AW). Na konferencji kupców warszawskich z przedstawicielami P. K. K. P. zebrani kupcy polscy zdecydowali, że **wobec zapowiedzi przez rząd stabilizacji marki polskiej, kupowanie walut obcych w obecnej chwili, celem pokrywania zobowiązań zagranicznych, może przyczynić się do poważniejszych strat dla kupców ze względu na przewidywany raptowny spadek tych walut.**

Podwyższenie świadczeń Kas chorych.

Warszawa. (AW). Niezależnie od wydanych już zarządzeń, dotyczących Kas chorych. w najbliższym czasie ukaże się **rozporządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej, podnoszące wysokość zasiłków, wypłacanych w czasie choroby ubezpieczonym w kasach chorych do 100% wynagrodzenia,** pobieranego przez ubezpieczonego, zamiast dotychczas obowiązujących 60%.

Ch. D. a rząd.

W ostatnich dniach prasa lewicowo-konserwatywna puściła pogłoskę o bliskiem rozpadnięciu się obecnej większości rządowej, a to z powodu rzekomej frondy Ch. D. Wobec tego zmuszeni jesteśmy przypomnieć, że Ch. D. była właśnie tem stronnictwem, które najwięcej przysłużyło się utworzeniu obecnej większości; byłoby dziwnem, gdyby obecnie sama rozbijała swoje dzieło. Jesteśmy bowiem zdania, że Polską może rządzić tylko polska większość, w dzisiejszych warunkach tylko prawicowo-centrowa koalicja. Nie można pozwolić lewicowo-mniejszościowej spółce na rozkradanie państwa. Niebezpiecznym również eksperymentem byłoby losy państwa powierzać jakiemuś pozaparlamentarnemu gabinetowi, któryby musiał u sejmu wyżebrywać poparcie od jednego do drugiego głosowania.

Z drugiej jednak strony Ch. D. nie zamyka oczu na braki obecnego rządu. Wprawdzie poszczególne wystąpienia posłów czy dzienników naszego ruchu nie mogą być traktowane jako oficjalne enuncjacje stronnictwa, jednak nie możemy zaprzeczyć, że działalność rządu nie we wszystkiem odpowiedziała pokładanym nadziejom. Wobec tego Ch. D. postawiła mu szereg konkretnych postulatów, których wykonanie może uzdrowić obecne stosunki. Do nich należą: żądanie waloryzacji podatków, ostrego zwalczania spekulacji, stworzenia Rady naprawy finansów. Większa energja w wykonaniu ustaw, a — jeśli się okaże potrzeba — to i wprowadzenie nowych, fachowych sił do gabinetu, zwłaszcza w najważniejszych resortach, zajęcie się dolą warstw urzędniczych i robotniczych, oto, czego się w tej chwili Ch. D. domaga.

Stanowisko nasze podyktowane jest szczerą lojalnością względem rządu i większości, która go stworzyła, a przedewszystkiem względami na stan państwa wprost niepokojący. Dalekie natomiast są nam intencje rozbijania obecnej większości. Nie możemy bowiem narażać państwa na powtórzenie się wypadków z czerwca roku ub. Nie możemy przykładać ręki do tworzenia rządu bez oparcia w Sejmie; cała jego energja musiałaby bowiem zwracać się w kierunku kaptowania głosów poselskich, a nie pracy pozytywnej. To nasze stanowisko podyktowane jest przekonaniem, że obecna większość i rząd zdolne są do wykonania aktualnego zadania — sanacji gospodarczej państwa.

O zimną krew.

„Gazeta Warszawska" główny organ Zw. Lud. Nar. podając ostatnią mowę ministra Kucharskiego (znaną już naszym czytelnikom) zapowiada, że „min. Kucharski swoje kanclerstwo skarbowe rozumie bardzo po — wojskowemu. Nawet swym bliskim przyjaciołom zapowiedział grzecznie lecz stanowczo, że **czas dyskusji i naradzania się skończył się i że on żadnych planów czy memorjałów o sanacji skarbu słuchać nie będzie**. Ma swój program. **Jeżeli sejm i całe społeczeństwo, stojąc pod komendą rządu dopomogą mu, jest pewny zwycięstwa.** Opornych i przeciwdziałających naprawie **potrafi zmusić siłą**. Minister Kucharski zdaje sobie jasno sprawę z tego, że po czteroletnim okresie deliberowania i teoretyzowania programem swym wszystkich nie zadowoli. Ponieważ jednak nie to, a naprawa skarbu jest jego celem, z krzywych min, a nawet szyderczych uśmiechów wiele sobie robić nie będzie".

Niczego innego oczywiście kraj sobie tak nie życzy, jak energji i aktywności ministra skarbu. Kraj zdaje sobie sprawę, że nie można oczekiwać natychmiast jaskrawych, bijących w oczy rezultatów. Stosunków się nie zmieni jednem pociągnięciem pióra. System oszczędności wiąże się nierozerwalnie z przebudową machiny administracyjnej, co z natury rzeczy wymaga pewnego czasu. W każdym razie 1 paźdz. usunięto już 8.595 urzędników przy dalszej reorganizacji ministerstw redukcja etatów urzędniczych doprowadzoną będzie do 40.000.

W dalszym ciągu swego artykułu „Gazeta Warszawska" pisze:

„Dziś chodzi o to, aby społeczeństwo całe zmieniło się w karne wojsko słuchające wodza... **Trzeba słuchać.** Walka będzie ciężka, tem prędzej się skończy jednak, im karniejsze będzie społeczeństwo. Wojna z rozrzutnością skarbową, z zachwianem zaufaniem do skarbu wewnątrz kraju i zagranicą, **z defetyzmem w dziedzinie podatkowej**, to przecież nie fraszki, ale równocześnie nie łamaniec filozoficzny a tylko skupiony akt woli. Cele są jasne, drogi jasne, dowództwo świadome swych dążeń i bezwzględne w wykonywaniu programu. Trzeba mu pomódz wszelkimi siłami. Złym jest ten żołnierz, który w obliczu walki traci cały czas na to, aby wskazywać na wielkość rosnącego wciąż niebezpieczeństwa i swojemi rozklekotanemi nerwami osłabia siłę odporną całego wojska, a wzmaga czelność nieprzyjaciela".

Do uwag tych przyłączamy się w zupełności. Należy zwalczać zwłaszcza ów nastrój paniki i zniechęcenia, jaki szerzy w społeczeństwie prasa lewicowo-stańczykowska. Uwijają się nadto wśród ludności różne ciemne indywidua, zapowiadające jużto nowy ogromny spadek marki, jużto strajk powszechny, upadek rządu, dyktaturę, zamach stanu i t. d. Należy demaskować tę nikczemną robotę i zachować zimną krew. Jeśli dzisiaj jest źle, to wina spada w całości na poprzednie rządy, które wyrzuciły cały zapas walut obcych na „ratowanie marki" i nic nie zrobiły ani w dziedzinie oszczędności, ani celem podniesienia podatków lub zaciągnięcia pożyczki. Praca nad sanacją została podjęta dopiero przez rząd obecny. Oczywiście nie może ona przynieść poprawy w ciągu trzech lub czterech miesięcy. Potrzeba na to czasu. Potrzeba kilku miesięcy na ściągnięcie nowo uchwalonych podatków i na wprowadzenie w życie oszczędności. Póki te jedynie celowe środki sanacyjnej nie zostana przeprowadzone, póty inflacja będzie się zwiększać. Ale w większym jeszcze stopniu, niż inflacja wpływa obecnie na kurs marki panika, sztucznie wywołana i podniecana przez spekulantów giełdowych, oraz żydów, socjalistów i prasę stańczykowską. Z tych kół wychodzą co godzinę niemal coraz to potworniejsze baśnie, których jedynym celem jest spotęgowanie zamętu, by — w mętnej wodzie mogli łowić ryby różni giełdowi i polityczni macherzy. Przestrzegamy społeczeństwo przed tym, na wielką skalę zorganizowanym szantażem szkodników państwowych.

Dziki strajk maszynistów kolejowych.

Wczoraj o godz. 2 popołudniu wybuchł na dworcach krakowskich **strajk maszynistów i robotników warsztatowych, obejmując częściowo także Dziedzice i Nowy Sącz.** Ruch pociągów został przerwany, gdyż około 100 maszynistów wstrzymało się od pracy.

Co do genezy powyższego strajku, otrzymujemy następujące szczegóły: W ubiegłym tygodniu Centralny Związek maszynistów w Warszawie zawiadomił Związek krakowski, że o ile do soboty 6 bm. rokowania z rządem w sprawie uposażenia i dodatków, oraz tzw. „godzinowego" nie zostaną doprowadzone do pozytywnego rezultatu, to w dniu tym o godz. 12 w południe ma wybuchnąć strajk. Wczoraj nadeszła z Warszawy depesza z zawiadomieniem, **iż strajk zostaje odwołany**, a to wskutek uwzględnienia przez czynniki rządowe postulatów kolejarzy.

W myśl jednak umowy poprzedniej, depesza odnośna miała posiadać 11 podpisów delegatów Centralnego Związku, posiadała ich zaś tylko 8. Ta drobna nieformalność dała kilku **nieodpowiedzialnym jednostkom z obozu P. P. S. i N. P. R.** asumpt do podejrzeń, iż depesza jest sfałszowaną i rzucenia wśród kolejarzy krakowskich hasła do strajku. Strajk ten istotnie przyszedł do skutku. Charakterystycznem jest jednak, iż wywołany został **bez udziału przewodniczących krakowskiego Związku maszynistów, którzy nie chcąc brać odpowiedzialności za bezpodstawny dziki strajk, nie przerwali pracy.**

Wśród strajkujących zapanowała wkrótce konsternacja. Akcję usiłowali poprowadzić samozwańczy prowodyrzy, którzy w ostatniej chwili poczęli wzywać maszynistów na zebranie w lokalu związkowym przy ul. Dunajewskiego.

Równocześnie około godz. 5 popoł. udało się dwóch przedstawicieli Związku do prezydjum Dyrekcji, gdzie w toku dłuższej konferencji z prezesem Prachtlem, **stwierdzono autentyczność depeszy** po telefonicznem porozumieniu się z prezesem Centralnego Związku maszynistów w Warszawie, Żurakowskim. Delegacja kolejarzy wezwała sama zarówno krakowskich maszynistów, jakoteż Związki lokalne w Dziedzicach i Nowym Sączu **do przerwania strajku. O godz. 6 wieczorem ruch na dworcu krakowskim został na nowo podjęty.**

Czterogodzinny ten strajk posiada jednak specyficzny charakter, któremu wypada bliższą uwagę poświęcić. Należy podkreślić, że **wśród ogółu pracowników kolejowych zaznaczyła się wyraźna antystrajkowa tendencja**, zdołał on objąć drobną jedynie grupę **najbardziej podatnych agitacji wywrotowej jednostek**, a nawet większość z pośród nich zajęła niezdecydowane naogół stanowisko. Akcję prowadziło tu na własną rękę **kilku czerwonych agitatorów**, nie bacząc na straty, jakie przynosi zarówno dla Skarbu Państwa, społeczeństwa, jak i samychże kolejarzy chwilowe choćby tamowanie normalnego ruchu kolejowego. Od akcji strajkowej uchylili się nawet przewodniczący Związku maszynistów, nie chcąc maczać rąk w robocie o wybitnym charakterze dzikiego strajku. Nie przyłączyła się do niego również **żadna inna kategorja funkcjonarjuszy kolejowych.**

Odezwa urzędników przeciw strajkowi.

Jakżeż odmiennie od powyższych wiadomości odbija komunikat nadesłany przez Związek urzędników województwa krakowskiego. Przytaczamy go w całości jako wymowny dowód, że duch obywatelski wśród rzeszy urzędników państwowych zwycięża.

„Związek urzędników województwa krakowskiego wobec pojawiających się haseł strajkowych, uchwalił w dniu 6 bm. zabrać głos publicznie z zapewnieniem, że urzędnicy państwowi, przekładając dobro Ojczyzny ponad osobiste względy, pozostaną wierni swym obowiązkom służbowym w każdej doli i z całem zaufaniem oddają w obecnych coraz trudniejszych warunkach byt swój i swych rodzin losy w ręce Rządu i Sejmu.

Równocześnie Związek oświadcza, że uciekanie się urzędników państwowych do tak radykalnego środka, jakim jest strajk, musiałoby zachwiać podwalinami Państwa i byłoby wręcz nieszczęściem dla Ojczyzny. — Kraków, dnia 6 października 1923 r. Podpisano: Rawski, prezes; Pokorny, sekretarz".

Ruch kolejowy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zebranie w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego było bardzo burzliwe i nie przyczyniło się wiele do wyklarowania sytuacji. Podżegacze z P. P. S. parli całą siłą do strajku, a nie rozporządzając żadnymi „argumentami", którymi mogły wpłynąć przekonywująco na kolejarzy o „konieczności" bezrobocia, chwycili się jedynej broni — ustawicznego kwestjonowania autentyczności depeszy warszawskiej. Wytworzyła się sytuacja chwiejna; w ostateczności zebrani postanowili jeszcze raz zwrócić się do swej Centralnej organizacji w Warszawie o nadesłanie powtórnej depeszy, któraby odpowiadała umówionym uprzednio hasłom.

Wczoraj z głównego i zachodniego dworca nie odeszły popołudniowe lokalne pociągi do Kocmyrzowa i Trzebini, zaś do Chrzanowa odszedł pociąg z kilkugodzinnem opóźnieniem. Również znacznemu opóźnieniu uległ pociąg gdański, który zamiast odejść o godz. 18.20, ruszył dopiero o 22. Do Krakowa przyszedł pociąg z Dziedzic zamiast o godz. 16, o 21, pociągi zaś od strony Bielska, które przychodzą do Krakowa o godz. 14.40 i 20.20, wogóle nie nadeszły. **Obecnie godz. 9.30 wieczór ruch pociągów osobowych — jak nam donoszą — zupełnie normalny.** Ruch pociągów towarowych uległ ogromnym przerwom i jeszcze nie został w zupełności podjęty.

Niedorzeczne plotki.

Wczoraj rozeszła się po mieście wiadomość jakoby robotnicy zatrudnieni w wodociągu miejskim, mieli rozpocząć dziś strajk, skutkiem czego Kraków będzie pozbawiony wody. Łatwowierni, naiwni i bezkrytyczni dali posłuch tym plotkom i poczęli gorączkowo robić „zapasy wody". Oczywiście wiadomość ta, jak się upewniliśmy u najlepszego źródła, bo w Zarządzie wodociągów, jest z palca wyssana.

Podwyższenie „godzinowego" dla maszynistów i konduktorów.

Warszawa. (PAT) Na wczorajszej Radzie ministrów zapadła uchwała, **podwyższająca w znaczny sposób tak zwane godzinowe, to znaczy wynagrodzenie, pobierane przez drużyny parowozowe i konduktorskie w czasie pełnienia przez nie służby**, względnie trwania przez nie w pogotowiu służbowem.

PRZECIW STRAJKOWI.

Warszawa. (Telef. wł.) Zarówno Związek zawodowy kolejowców P. P. S., jak i pocztowy **wystąpił z okólnikiem antystrajkowym.**

Bony cukrowe.

Warszawa. (Telef. wł.) Związek cukrowników zwrócił się do Ministerstwa skarbu z prośbą i **propozycją wydania bonów cukrowych.** Propozycję tę uzasadniają przemysłowcy tem, że w najbliższej przyszłości będą musieli **zapłacić plantatorom za buraki sumę zbliżoną do ogólnej sumy banknotów, będących w obiegu.** Dotychczasowe emisje banknotów wynoszą 10 tysięcy miljardów, **cukrownie zaś muszą zapłacić 7 tys. miljardów marek.** Celem ulżenia rynkom proponuje Związek wypuszczenia bonów cukrowych, będących papierami o stałej wartości

O nowy ustrój gospodarczy.

Wybryki kapitalistycznej produkcji, jakich widownią jest obecnie i Polska, skłaniają nasz chrześcijańsko-demokratyczny kierunek do szukania sposobów ujęcia jej w karby. W artykule p. t. „Umoralnić czy unieszkodliwić“, wskazaliśmy, że liczenie na powolne nawrócenie się kapitalizmu, na jego przejęcie się duchem społecznej służby jest utopją; jedyna droga, jaka pozostaje, to ingerencja rządu, społeczeństwa i państwa, taka, by szanując chrześcijański zrąb obecnego ustroju gospodarczego (t. j. zasadę prywatnej własności) zmusiła jednak wielki przemysł (bo o nim wyłącznie w tej chwili myślimy) do respektowania potrzeb społeczeństwa i wymogów sprawiedliwości.

Można dziś śmiało powiedzieć, że cała druga połowa w. XIX. w tym właśnie zdąża kierunku. Dążności te wychodzą z dwóch równocześnie stron. Z jednej od socjalizmu, z drugiej od kierunku, który się ogólnie katolicyzmem społecznym nazywa. Różnią się obydwa znacznie między sobą, a to i odnośnie do ostatecznych celów, i do środków, których użyć należy. Socjalizm bowiem wystawia sobie przyszłość gospodarczą, jako kollektywny ustrój, w którym miejsce prywatnej zajmie własność społeczna. Katolicki natomiast kierunek uważa własność prywatną za naturalną i jedynie ludzkiej naturze odpowiadającą formę posiadania; akcentuje potrzebę zatrzymania jej także i w przemyśle wielkim, żąda jednakże odebrania kapitaliście wyłącznego prawa zarządu i własności, a podzielenia się niem ze społeczeństwem.

I drugie się tu nasuwa stwierdzenie. Koniec w. 19-go. i początek 20-go wykazuje, że ewolucja w tej dziedzinie posuwa się po linji właśnie katolicko-społecznego kierunku. Dzieje się to w dwojaki sposób: przez akcję państwa, jako taką i akcję robotniczo-urzędniczych organizacji zawodowych.

Zacznijmy od tych ostatnich. Ich ojczyzną jest Anglja; stąd następnie przeszły na kontynent spotykając najrozmaitsze przyjęcie. Socjalizm nie powitał związków zawodowych z nadzwyczajną radością. Jego radykalny odłam poszczególnych krajów, uznający wyłącznie polityczną działalność za jedynie do celów socjalistycznych wiodącą (Lasalle w Niemczech, guesde'iści we Francji) odrzucił a limine ideę związków zawodowych; uważał bowiem, że „ruch zawodowy jest w swojej istocie antyrewolucyjnym, ponieważ się obraca w ramach obecnego ustroju gospodarczego“ (Ekstein, „Marxismus in der Praxis“). I Marks nie miał wielkiego do niej przekonania.

Mimo tych i innych trudności ruch zawodowy zdołał już wiele zrobić w kierunku unieszkodliwienia kapitalizmu. Jego tak częste interwencje w produkcji wielkiego przemysłu tłumią ten niezdrowy indywidualizm w kapitaliźmie, który dotąd stale unikał jakiejkolwiek kontroli zewnętrznej; w ten sposób zaś, zwłaszcza od przyjęcia przez poszczególne państwa prawa koalicyjnego, doprowadził do tego, że produkcja wielkiego przemysłu stała się dziedziną, w której już nie sam tylko przedsiębiorca ma coś do gadania. To ograniczenie prawa kapitalisty w zarządzie przedsiębiorstwem, przypuszczenie robotniczych organizacji do niego zmienia powoli stosunki. A że na lepsze, świadczy o tem fakt, że od czasu umocnienia się związków zawodowych masowe, powszechne strajki, źródła najstraszniejszych katastrof ekonomicznych dziś już należą do wypadków nadzwyczajnych, gdy poprzednio były częstem zjawiskiem.

Ich zadania jednak nie wyczerpują się w samej kontroli przemysłu. Już biskup Ketteler przewidywał taką akcję związków robotniczych, któraby umożliwiła masie robotniczej wejście w posiadanie środków produkcji, czy to w formie właścicieli, czy współudziałowców w przedsiębiorstwie, a przez to i w jego zyskach.

I tutaj rozpoczyna się nowa rola dla państwa. Musi się ono dostosowywać do zmieniających się warunków, a te w dziedzinie gospodarczej wyrażają się w **dążeniu do uwłaszczenia robotników**. Wszystkie obecne ruchy społeczne, nawet rewolucyjne w Rosji i Niemczech — powiada ks. Dr. Müller w „Soziale Revue“ — „ożywia w gruncie rzeczy gwałtowne domaganie się mas robotniczych, by posiadania środków produkcji nie zostawiać dłużej w rękach kapitału wyłącznie“. Socjalizacja idzie przeciw temu dążeniu; państwo może bowiem równie dobrze uprawiać kapitalistyczny system gospodarczy, jak jednostka.

Niemcy i Austrja wypróbowują obecnie t. zw. rady przemysłowe, których zakres działania obejmuje nie tylko ochronę pracy, ale także i wgląd w buchalterję, plan pracy i całe życie przedsiębiorstwa. Złożone z przedstawicieli pracowników fizycznych i umysłowych oznaczają nową formę produkcji, w której siła robocza i kapitał (narzędzia pracy) znów się łączą w zarządzie i wspólnem do pewnego stopnia posiadaniu przedsiębiorstwa. Ponadto okres próbny przechodzi druga z tej dziedziny instytucja niemiecka — państwowa rada gospodarcza; stanowi ona jakby gospodarczy parlament, który politycznemu służy radami fachowców.

Jednem słowem możemy czasy obecne określić jako dążność do odebrania kapitaliście wyłącznego prawa posiadania i zarządzania przedsiębiorstwem, a do podzielenia się niem z masami społecznemi. Tak należy rozumieć działalność związków robotniczych, zwłaszcza zawodowych i wszystkie akty ustawodawcze parlamentów z dziedziny gospodarczej. Pomyślne zakończenie tego okresu prób i eksperymentów dałoby w konsekwencji to, co jest potrzebą palącą: unieszkodliwienie kapitalizmu i równocześnie zaś oznaczałoby rozwiązanie problemu nowego ustroju społecznego w myśl wskazań Leona XIII i rozszerzenie własności prywatnej na masy proletarjackie.

W. Z.

Z dnia politycznego.

Usunięcie patr. Melecjusza.

W tych dniach dokonało się — zdaje się — ostateczne usunięcie Melecjusza IV ze stanowiska patryarchy Cerkwi wschodniej. Parł do tego głównie Kemal Pasza; opuścił go i Venizelos, osobisty jego przyjaciel, który dla nawiązania stosunków Grecji z Turcją namówił patryarchę do opuszczenia Konstantynopola, a zamieszkania na Athos. Nie wystarczyło to jednak przeciwnikom patryarchy. W czasie bowiem obrad „świętego synodu“ w dn. 3 paźdz. w Konstantynopolu wpadł na salę metrop. Eftime (z Anatolji) i na zebranych wymusił wydanie odezwy do wiernych z zawiadomieniem, że synod pozbawia Melecjusza IV władzy patryarszej. Przypuszczają, że Kemal pasza chce na tem stanowisku mieć metrop. Eftime. Wypadki powyższe świadczą aż nadto o zupełnym upadku znaczenia władzy kościelnej w schiźmie wschodniej.

Przyjazd prezydenta Milleranda do Polski.

Ze źródeł czeskich dowiaduje się „Kur. Pol.“, że prezydent Millerand po wyjeździe z Pragi ma przybyć również do Polski. Wizytę prezydenta republiki francuskiej w Warszawie Czesi łączą ze sprawą stosunków polsko-czeskich, których unormowaniem — jak zapewnia prasa czeska — ma się zająć prez. Millerand.

Konwencja emigracyjna.

Nowy minister pracy, prócz zadań swojej polityki **wewnętrznej**, ma jeszcze jedno, powierzone swej pieczy, a dotyczące kwestji, że tak powiemy, **zewnętrznej**. Mamy na myśli zorganizowanie opieki nad emigracją polską we Francji.

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma umieszczaliśmy korespondencje i listy z Francji, z których wynikało, że już jest wielki czas, ażeby Polska Niepodległa, rząd Rzeczypospolitej, tymi ekonomicznymi wygnańcami, raz zajął się poważnie.

Teraz, z powodu bliskiego wszczęcia z władzami francuskiemi pertraktacji o nową konwencję francusko-polską w przedmiocie emigracji, pragniemy p. ministrowi Smólskiemu zwrócić uwagę na nadzieje, jakie do tej nowej konwencji wychodźtwo polskie we Francji przywiązuje.

Przedewszystkiem więc wychodźtwo nasze oczekuje od konwencji stworzenia jakiejś polskiej instytucji ochrony pracy, ponieważ inspekcja pracy francuska w warunkach, w jakich znajdują się robotnicy polscy, nie wystarcza. Taką instytucją mogłyby być konsulaty, o ile oczywiście konwencja nowa przyzna im prawo do interwenjowania w razie konfliktu, czyli t. zw. ankiety bezpośredniej u pracodawcy.

Dalej wychodźtwo nasze żąda szkoły polsko-francuskiej, a zadaniom tym winna zadość uczynić konwencja, przepisując i po tym względem

Słońce czy guzik?

Risum teneatis amici... — To jest sprawa na serjo.

„Człowiek dzisiejszy nie ma powodu widzieć w słońcu nic więcej nad złotą centkę, ma zaś prawo w guziku od spodni upatrywać zwierciadło własnej wielkości“. Tak głosi w jednym z programowych artykułów krakowskiej „Zwrotnicy“ jej redaktor p. Tad. Peiper. Sprawa mniejszego lub większego szacunku p. Peipera dla słońca i guzików byłaby ostatecznie dla czytelników dosyć obojętną, gdyby nie to, że artykuły jego są faktycznie interesujące — i dają do myślenia. Chwytamy w nich in flagranti ducha owego kierunku, który przybiera formy nieraz błazenkowate i epatujące tylko naiwniejszej sorty snobów, ale który niemniej kryje w sobie zamiary poważne... Zamiary czy tylko zamiłowania, a raczej wstręty?... Czy „Zwrotnica“ chce być kuźnią psychiki antyspirytualistycznej i antyaryjskiej, czy jest tylko przypadkowem jej zwierciadłem? Uderzyliśmy we wielki dzwon; nie chcielibyśmy przez to przypisywać organowi krakowskich futurystów większej wagi, niż on ją ma faktycznie, niemniej jeednak warto o pewnych charakterystycznych cechach jego ideologji pomówić.

„W człowieku dzisiejszym zasnął już dawno lęk przed grozą natury, zgorzał zachwyt dla jej dobrodziejstw, minął cielęcy wyraz na widok jej bogatych ilości i wielości, minęło olśnienie jej blaskiem. Człowiek dzisiejszy nie korzy się już przed naturą, lecz odnosi się do niej jak do dojnej krowy. Opanował ją i ciągnie z niej zyski. Za to z zachwytem patrzy na twory własnej ręki i głowy i t. d.“

Z pewnością, natura jest materjałem pracy ludzkiej, praca ludzka zmierza do opanowania jej i daje człowiekowi samopoczucie pewnego supernaturalizmu — ale... c'est le ton, qui fait la chanson. Kiedy czytamy o tej „dojnej“ krowie, z której człowiek ino zyski ciągnie, to jakoś nieodparcie przychodzi nam przed oczy ten widok tak częsty na polskich drogach:

Trzy tuziny obywateli z lokami przy uszach obsiadło bryczkę, którą ciągnie koń, koń o zapłakanych oczach, o wytartej sierści, o kościach wyklekotujących istną „pieśń o głodzie“, o ozorze zapienionym, wywalonym dychawicą ostatecznego zmęczenia... A furman w krymce wali, wali, **doi** z nieszczęsnego szkapiska ostatnie krople potu, ostatnie podrygi siły, ostatnie tchy życia... Tak, to o ten ton chodzi! Kiedy p. Peiper wkracza tak odważnie w przyrodę przez odrzuciwszy „cielęce“ na jej widok zachwyty, to jakoś mimowoli przypomina nam się ta plaga, co gorzej kornika niszczy współcześnie lasy podhalańskie, co **doi**, doi bezlitośnie te puszcze błogie oczom, ukojne duszy, gospodarstwom pożyteczne, ochronne polom poniżnym.

Trudno tu nie zauważyć, że ten wszelakiej sympatji pozbawiony **wyłącznie eksploatacyjny** stosunek do przyrody jest nawskroś obcy psychice polskiej. Cała literatura polska jest przepojona głęboko sympatycznem wczuciem się w żałoby i gody żyjąt wszelakich, a z drugiej strony trudno nie wspomnieć, że ogólnie uznaną cechą psychiki rdzennie semickiej jest rys antynaturalizmu. Czy to jest stary duch pustynny, duch przestrzeni nagiej i nieżywej — jak chcą niektórzy? Duch, który w krajach opanowanych przez semickich Muzułmanów zniszczył całe bogactwo ich kwitnącej gleby? Duch, który w dziedzinie ekonomicznej okazał się uzdolnieniem do handlu, a w dziedzinie intelektualnej tendencją do abstrakcyjności, do racjonalizmu? Mniejsza o to. Nie miejsce w tym feljetonie na zasadnicze stawianie sprawy ducha semickiego. Ale warto przygwoździć ten bodaj pierwszy w polskiem piśmiennictwie głos o przyrodzie trącący psychiką rajzenderską.

„W nowoczesnej i umiejętnie ubranej kobiecie spieszącej trotuarem pospieszniej podziwiać motyla, jakiegoby nie umiała stworzyć natura“. — Na Jowisza! — A któżby nie miał ochoty do adoracji jeśli owa pani modna jest... conajmniej równie poważną jak jej przybranie? Ale pocóż to **odrazu** dogadywać matce-ziemi od motyli?

O cóż dyskusja? Nie o modne panie i nie o motyle. Ale o prostotę, o ducha prostoty. **O tego ducha zrodzonego ze zżycia się z ziemią, nie zie-**

obowiązek uczynienia dla robotników polskich przez pracodawców tego samego, co się przez tych czyni dla robotników krajowych.

Dalej robotnicy nasi domagają się zapewnienia im polskiej pomocy duchownej, księdza polskiego, a konwencja i to uwzględnić powinna.

Dalej żądaniem robotników jest zapewnienie większym ich skupieniom polskiej pomocy felczerskiej i pielęgniarskiej, a chyba każdy przyzna, że jest to zadanie tak bardzo ze względów zdrowotnych racjonalne.

Wreszcie żądają nasi robotnicy prawa do zorganizowania się w polskie związki zawodowe, względnie, gdyby o takie, ze względów prawnych było trudne, o przyznanie nietylko przedstawicielstwa miejscowej osady robotniczej, ale wogóle przedstawicielstwu tego wychodźtwa prawa do interwenjowania w sprawach pracy.

Spodziewamy się, że p. Minister Pracy zechce te zadania naszego wychodźtwa przyjąć do życzliwej wiadomości i wszystko zrobić dla ich zrealizowania.

Przegląd religijny.

(Stolica Apost. a prześladowanie Cerkwi prawosławnej. — Zamordowanie archiprezb. z Argenty. Świetny rozwój włoskiej organizacji młodzieży żeńskiej).

Prawosławny synod rosyjskich biskupów tułających się po Jugosławji, wyraził żal z powodu religijnego ucisku panującego w Rosji bolszewickiej, a specjalnie z powodu procesu przeciw 14 księżom polskim i zamordowania ks. Budkiewicza. Rezolucja ta zawiera jednak i następujący zwrot: „Mimo milczenia Kościoła katol. wówczas, gdy bolszewicy dziesiątkowali biskupów i duchownych prawosławnych, synod podziela obecnie boleść całego chrześcijaństwa“. Te uchwały zakomunikowano oficjalnie między innemi także i nuncjuszowi papieskiemu w Belgradzie, arcyb. Pellegrinetti'emu. W odpowiedzi wystosował Nuncjusz na ręce metrop. Hrapowickiego list, w którym odnośnie do „milczenia“ Kościoła katol. wobec prześladowania w Rosji wymienia szereg kroków podjętych przez Stolicę Apost. na korzyść duchowieństwa prawosławnego. Wreszcie przypomina „odpowiedź wykrętną, którą Moskwa dała Benedyktowi XV, na jego starania o ocalenie życia biskupom i duchownym Cerkwi prawosławnej. Nie jest ona — pisze Nuncjusz — tajemnicą, bo ta długa depesza podpisana przez Cziczerina była ogłoszona w „Osservatore Rom.“ w 1919 r., t. j. na 4 lata przed ostatnimi wypadkami w Rosji“.

Zamachy polityczne we Włoszech, mimo silnej ręki Mussoliniego nie ustały. Przed miesiącem został zabity Don Giovanni Minzoni, archiprezbiter z Argenty (diec. Ferrara). Był to człowiek — jak podają pisma — oddany wyłącznie pracy kościelnej, wielki patrjota, który brał udział we frontowej służbie czasu wojny, udekorowany kilkakrotnie za męstwo, „kawaler korony włoskiej“. Zagadkowe to morderstwo wywołało list arcyb. Ferrary, Mgra Lega do Mussoliniego z żądaniem najsurowszego śledztwa. Dzień pogrzebu (29. VIII.) stał się olbrzymią manifestacją. Opinja wskazuje niekarne elementy faszyzmu jako sprawców mordu. Aresztowano komendanta milicji faszystowskiej i sekretarza faszystów w Argenta.

Z pośród katolickich organizacji Włoch świetny rozwój wykazuje „Gioventu femminale Cattolica Italiana“ (Kat. zw. młodzieży żeńskiej), czyli G. F. C. I., jak ją w skróceniu nazywają. Ciekawem jest jej powstanie.

Oto w r. 1918 w Medjolanie, w pewnej szkole wyższej, wykładająca powiedziała do uczenic: „Sądzę, że nie ma wśród was tak głupiej, któraby chodziła na Mszę“. Podniosło się 7 panien, które się do tej „głupoty“ przyznały. Wypadek ten tak na oko drobny dał początek olbrzymiej dziś organizacji. Albowiem oburzenie, z jakiem wśród katolickiej młodzieży Włoch spotkał się nietakt profesorki, zbliżyło nie znające się przedtem dziewczęta katolickie. Było ich początkowo tylko 30. Te pod kierownictwem kard. Ferrari'ego nakreśliły plan akcji, która się następnie udała.

Stworzono szkołę osobną dla propagandy katolicyzmu wśród młodzieży żeńskiej. Wychodzą z niej apostołki na 802 parafje archidiec. medjolańskiej. Dyrektorem jest p. Olgiati, prof. kat. uniwersytetu w Medjolanie. Nauka odbywa się od godz. 8—9 wieczór; rygor panuje wzorowy (nieobecne na 2 lekcjach, usuwa się ze szkoły). Za każym razem któraś z uczenic musi w 5 minutach opracować jakąś myśl, by się wprawiła w szybkie, a logiczne ujmowanie kwestji. Następnie powtarza się lekcje poprzednie. Profesor wykłada pół godziny i przy końcu daje treściwy skrót wykładu w 2, 3 punktach. Godzinę kończy dyskusja. Program nauki obejmuje trzy działy: kurs życia duchowego (apostolstwo Chrystusowe), kurs organizacyjny i kurs społeczny.

Tą pracą zainteresował się Benedykt XV. Powiedział od do p. Barelli (założycielki): „Przywiązuję wielką wagę do prac G. F. C. I. Jeśli bowiem dziewczęta będą dobremi katoliczkami, to rodziny, państwa i społeczeństwo wrócą do religji“.

Rozwój G. F. C. I. był szybki. Kongres z roku 1919 (rok po założeniu) wykazał 50.000 jej członkiń. To spowodowało Papieża, że tę młodą organizację odłączył od „Zw. niewiast katolickich“, a uzależnił ją tylko od dyrektora djecezjalnego i sekretarjatu z dyrektorem generalnym. Ten ostatni uruchomił dotąd 5 sekcji: nauczycielek, studentek, urzędniczek, młodzieży pracującej (50%) i „córek rodzin“. Obecnie liczba członkiń wynosi ponad 200.000.

Organizacja ta nasuwa szereg refleksyj. Naprzód o znaczeniu prostego przypadku, jakim było przemówienie „profesorki“ liberalnej. Spotyka nas w życiu wiele t. zw. przypadków, nie umiemy ich jednak odpowiednio zużytkować. Kierujemy się wobec nich oportunizmem. Inaczej postąpiła młodzież włoska, dla której przypadek stał się sprzymierzeńcem w zawiązywaniu organizacji.

Dalej, praca jej jest nacechowana szachetnym i zdrowym entuzjazmem. Skąd jego źródło? Wskazuje na nie plan naukowy szkoły propagandystycznej, i osobne w nim miejsce dla „życia duchowego“, przyczem specjalny nacisk położono na urabianie ducha „apostolstwa Chrystusowego“. Termin to, który na katolickim zachodzie występuje we wszystkich obradach katolickich organizacji. U nas go brak!

A wreszcie, wskazany wyżej wypadek w Medjolanie, przypomina starą prawdę, że prześladowania katolicyzmu, nawet w dziedzinie moralnej, budzą w nim nieznane przedtem siły, jednoczą go i stają się mimowolnemi przyczynami odrodzenia religijnego.

Pejot.

---

cią pustą i nagą, ale z przyrodą ożywioną, nie eksploatowaną przez chwilowych właścicieli, ale przez osiadłych dziedziców hodowaną i szanowaną. O tego ducha prostoty, który dziecinnem, naiwnem spojrzeniem śle wartość w sprawy życia niewyrafinowanego, niekonkurencyjnego, niedrapieżnego. Jeśli walczymy o demokrację, to nie po to, aby stłoczyć po wielkich koszarach masę pustych wewnętrznie konsumentów wszelakiego blichtru! Ale po to, żeby dać ludziom dom własny, i kawałek ziemi własnej, gdzieby po ciężkim trudzie w centralach produkcji, pośród rodziny swoje spędzali otia. Bez ducha prostoty demokracja stacza się w kloakę ochlokracji. A duch prostoty potrzebuje pożywienia, potrzebuje radości z takiego świata jakiego pragnie i jakiem się raduje dziecko... A duch prostoty jest także mościcielem drogi dla wszelakiej istotnej kultury duchowej, kultury, która go sprowadza do pojęcia duchowej **samostarczalności** jednostki.

I dlatego wobec kierunku, któy z ironją i tupetem rusza na ducha prostoty pod hasłem **kultu wytworu technicznego**, przypomnieć niech będzie wolno owe słowa przedwieczne, o polnej lilji, której pięknu ani sam król Salomon w całej chwale swojej nie dorówna...

Zresztą głowa nas nie boli: Twórczość polska zatrzyma **„słońce w herbie“**, a komu się to nie widzi, niechże sobie ma... **guzik.**

K. L. Koniński.

Każde normalne dziecko jest „cudownem“, tylko rodzice „nienormalni“ o tem nic nie wiedzą.

Rozumie się samo przez się, że płynna mowa jest wodnistą.

Ząb za ząb, oko za oko, ale wszystko za pieniądze.

Mądrego poznać po głupich koło niego.

Każda rozrywka jest ucieczką przed sobą samym.

Samemi posiedzeniami nic nię ruszysz z miejsca.

H. Gralski.

Manifest młodości.

Katolickim organizacjom młodzieży.

Idziemy — syny mrocznych miast,
suteryn i podwórza,
ponad szaleństwo złotych gwiazd,
gdzie błękit się rozchmurza...

Idziemy — krzyk robotnych mas,
od kuźnic i od młotów, —
do lic — słonecznych chcemy kras,
orłowych pragniem lotów...

Idziemy — archanielski szał,
zbyliśmy już niewoli —
Bóg w żyły nasze ogień wlał,
moc, co od złego zwoli...

Idziemy — wicher wzdłuż i wszerz,
jak polska mowa sięga —
dzwony nam grają z świętych wież,
na imię nam potęga!

Z padołu nędzy ponad grób
wstaliśmy wyzwoleńce —
u Chrystusowych dzisiaj stóp
w piorunach wijem wieńce...

Uśmiech do źrenic, wichr na skroń,
a w dusze zorza złota —
kto młody, krzyżem tego broń
swej ziemi i żywota!

Kto młody, złym prorokom przecz,
ofiara naród zbawi!
krzyż — to zwycięski, święty miecz,
co tnie i błogosławi!...

Sięgniemy nieoranych pól,
napełnim spichrze czyje —
kto żywie w bólu, wie co ból,
miłością świat podbije!...

Miłość bo była naszą mać,
piastunką u kołyski —
kto łaknie, trza mu karmę dać,
jako, że jest nam bliski...

Kto pragnie, duszy otwórz głąb,
a zdrój w nią spłynie Boży —
o Gołębico Święta zstąp,
duch twórczy cuda tworzy!!...

Idziemy więc — szczęśliwa wieść,
po znoju siejb na żniwo —
żali jest moc, co zdoła grześć
wiarę i miłość żywą?!...

Do nas należą rządy dusz,
my żywym manifestem —
kto wierzy, sprawie świętej służ
i krzyknij światu — jestem!!!...

Padną prorocy wierzeń złych
pod czynów naszych burzą —
nie będziesz nigdy, Polsko, z tych,
co własnej zgubie służą!!

Polska — to my! to pacierz nasz,
a miecz we krwi zardzałej!
to najwierniejsza z wszystkich straż,
co żywot służy cały...

Polska — to my! opoka, złom,
z granitu kościół Boży!
Żaden nas piorun, żaden grom
nie spali ani strwoży!...

Idziemy tedy — siła, moc,
nasz sztandar rozwinięty!...
dniem się przed nami staje noc,
a wiarą — dusz odmęty!...

Idziemy — Bogiem znaczon huf,
na twierdze na okopy —
jak ongiś ojce, tak my mów,
obrońce Europy!...

Duch się w pocisku wrażych proc
nie łamie, nie ustrasza!
młodość — czyn wielki — wiara — moc!
to nieśmiertelność nasza!!!...

ANTONI WAŚKOWSKI.

Kongres „Pax Romana“ w Salzburgu.

W drugiej połowie września odbyła w Salzburgu swój kongres „Pax Romana“, organizacja studentów-katolików całego świata. Ma cna charakter sekretarjatu porozumiewawczego, dąży do ułatwienia wymiany myśli, wzajemnej pomocy studentów katolików. Sekretarjat powstał z inicjatywy Holendrów, Szwajcarów i Hiszpanów w r. 1922 — siedzibę ma we Fryburgu. Zdawaćby się mogło, że nie jest jeszcze czas na zgodne współżycie narodów, że jeszcze nie zniknęły powojenne nienawiści. A jednak przełom się zaczyna. I na jego czele kroczą katolicy. Na kongresie okazano dziwnie dużo dobrej woli i wzajemnej wyrozumiałości. A choć były chwilowe zgrzyty, to jednak obie strony starały się o ich załagodzenie. I da się to powiedzieć zarówno o Litwinach, Niemcach, Węgrach, jak Czechach, Belgach i Francuzach. Widać, że głos Stolicy Piotrowej nie rozlega się w próżni.

Powstanie „Pax Romana“ ma wielkie znaczenie w dziejach odrodzenia katolickiego. Widać, że teraz już bujnie rozkwitł ruch religijny i społeczny wśród młodzieży, że tak dużo sił w sobie czuje, tak wysoko sięga ta młodzież, iż musi wylać swą energję na forum międzynarodowem, na wszechświatową skalę rozmierzyć swoje zadania. Dziś dziesiątki tysięcy młodych katolików-inteligentów, jednolite duchem, jedną myślą ożywione, jeden cel przed oczyma mające idą na podbój świata. Idą wyzwalać swe narody, z przesądów liberalizmu, ateizmu i wszelkich innych „izmów“. Hasła ich — „Oddać Chrystusa Narodowi“ — „Oddać Naród Chrystusowi“. — Widać niesłychaną nadobfitość Łaski, jak się zlewa na świat... A przed laty dwudziestu jeszcze mówiono o zwycięstwie socjalizmu, społeczeństwa tak były dalekie od katolicyzmu — cóż dopiero młodzież? Czas wreszcie, by i u nas zrozumiano nowe czasy, by zrozumiano, że katolicyzm, to dziś znacznie więcej, niż praktyki religijne i zasady moralne, że katolicyzm dziś — to „ostatnie słowo postępu“ — ale katolicyzm młody, odrodzony, nie żyjący resztkami po racjonalistach, romantykach, sentymentalistach.

Dziś wśród Amerykanów, Anglików i Francuzów zasiada w „Pax Romana“ delegat polskiej młodzieży — „Odrodzenia“. Ten fakt. że polska młodzież bierze wybitny udział w ruchach światowych, musi nas napełnić głęboką radością. My wciąż jeszcze w Polsce żyjemy w zaściankowości, wciąż jeszcze czekamy, aż świat do nas przyjdzie. Ale zaczyna się przełom — a na czele nowych prądów kroczy młoda inteligencja katolicka. I u nas wreszcie bić zaczyna to młode, potężne źródło ducha katolickiego, które postawiło Francję na czele świata katolickiego — zaczyna się renesans...

Na kongres przybyli przedstawiciele następujących państw i narodowości: Anglja, Austrja, Belgja, Czechy, Francja, Holandja, Litwa, Luxemburg, Niemcy, Polska, Szwajcarja, Stany Zjednoczone, Włochy, Węgrzy, Węgrzy ze Słowacji, Wenezuela. Nie przybyli Jugosłowjanie, Hiszpanie, Portugalczycy i Brazylijczycy. W otwarciu kongresu wzięli udział przedstawiciele władz duchownych, miejscowe władze administracyjne i policyjne oraz wielu wybitnych gości. Następnie na zebraniu plenarnem sekretarz generalny Zallour, (Francja) złożył sprawozdanie. Utworzono trzy komisje: finansową, Auxilium Studiosorum i ogólną.

Na komisji finansowej przy nakładaniu podatków Niemcy oświadczyli, iż nie są w stanie opłacić 30 fr. szwajc. jakie na nich nałożono. To wywołało niezadowolenie Francuzów. Wreszcie Austrjacy wzięli na siebie dług Niemców. Wogóle największe ciężary materjalne ponosili i ponoszą dotąd Holendrzy, Szwajcarzy i Hiszpanie. Oni też, jako założyciele, odgrywają w Pax Romana rolę dominującą. Zwolna tylko razem się trzymające narody Ententy (Polska, Francja, Belgja, Czechy) zaczynają wchodzić do pracy i orjentować się w niej. Tak np. w tym roku wiceprezesem Pax Romana został Francuz Pleren.

Komisja Auxilium Studiosorum ma na celu zorganizowanie międzynarodowej pomocy dla studentów katolików. Kraje zamożniejsze mają pomagać krajom, nienaruszonym przez wojnę. Akcja ta jest dopiero w zaczątku, w każdym jednak razie pomoc już się rozpoczęła, szczególnie z Holandji. Utworzenie Auxilium jest doniosłym faktem i można się spodziewać, że na tej drodze katolicy dorównają protestantom, którzy przy pomocy YMCA. tak ruchliwą rozwijają działalność ze szkodą dla katolicyzmu.

W komisji ogólnej zajmowano się m. in. wielką organizacją akademicką — Międzynarodową Konfederacją Studentów. Jest to związek, oparty na wspólności interesów zawodowych uczących się. Ma na celu popieranie współpracy intelektualnej. Składa się z narodów Ententy i neutralnych. Wiceprezesem Konfederacji jest Polak, p. Baliński, a w kwietniu lub maju przyszłego roku odbędzie się w Warszawie kongres tego związku. Zajmowano się więc sprawą reprezentacji katolików w Konfederacji. Pokazało się, że tylko Holandja i Polska mają związki akademickie obejmujące wszystkich studentów danej narodowości. Francję w Międzynar. Konfederacji reprezentuje związek liberałów liczący 5.000 członków, gdy katolicy mają w swych związkach kilkadziesiąt tysięcy. Delegację hiszpańską stanowią liberali, których związek skupia 500 członków, gdy związek katolicki studentów Hiszpanów (mówiących po hiszpańsku) liczy do 50.000 członków. Taksamo sprawa przedstawia się w Belgji i Czechach. Charakterystycznem jest, że w tym roku liberali francuscy i hiszpańscy odrzucili kandydatury katolickich studentów swoich krajów do Międzynarodowej Konfederacji Studentów. Jedynie katolicy polscy i holenderscy są silnie reprezentowani w Konfederacji. Na tejże komisji omawiano sprawę utworzenia akademickiego związku Misyjnego. — Inicjatywa wyszła z Ameryki. Sprawa nie została rozstrzygnięta.

Po ostatniem posiedzeniu wygłosił p. de Meire (Belgja) odczyt o ruchu katolickim wśród młodzieży, który zostanie wydrukowany w „Prądzie“. Na tem zakończyły się trzydniowe prace zjazdu. Pogłębił on i zadokumentował jednię duchową wszystkich studentów katolików świata, zapoczątkował szereg doniosłych przedsięwzięć.

K. G.

Echa.

Tajemnice peowiackie.

Awanturze urządzonej przez lewicę w Komisji wojskowej poświęca feljeton w „Kur. Warsz.“ pan Rabski, który między innemi pisze:

Z czegóż właściwie składały się mowy Miedzińskiego i Polakiewicza poza trywjalnemi impertynencjami i papkinowską „Artemizą“? Z krzyku i lamentu, że kilku oficerów legjonowych przeniesiono ze sztabów do pułków, że szefem D. O. K. w Warszawie mianowano świetnego generała, który, niestety, nie był legjonistą. Nic wolno ruszać ludzi legjonowych na stanowiskach „przyjemnych“ lub wpływowych. Choćby ich nawet umieszczono w szkole sztabowej, co powszechnie uważane jest za zaszczyt i drogę do karjery wojskowej, — nie wolno. Niech robią karjery bez szkoły. To ich przywilej. Chyba, żeby tak kogoś z I-ej brygady mianowano szefem D. O. K. To byłoby w porządku. Ale Szeptycki mianował Konarzewskiego. Jak śmiał? Konarzewski tylko Lwów ocalił. To nic! W legjonach nie był, więc wara mu awansować.

Powoli z wszystkich zakamarków defensywy zaczną wyłazić wprost nieprawdopodobne potworki. Na razie przez rękawiczkę wyciągnę za uszy

Nowe wydawnictwa.

TADEUSZ BOCHEŃSKI: „Spontanizm“. Rzecz o duszy i sztuce. Lublin. 1923. Str. 22. — Naiwność i analfabetyzm estetyczny w ujmowaniu zagadnień sztuki, „szczery“ dyletantyzm, niezręczny, pretensjonalny styl — oto cechy broszurki p. Bocheńskiego. Istotnie: „artystom, którzy tyle widzą, nie powie ona... nic nowego, nieartystom zaś...“ czy „pokaże proste, choć niewydeptane ścieżki, któremi podejść można pod samo serce sztuki“??... Oto pytanie, po którem umieszczam podwójny, wielki znak zapytania i... kropki... j. j.

ANTONI ROSZKOWSKI: Poglądy społeczne i ekonomiczne Augusta Cieszkowskiego. Poznańskie Prace Ekonomiczne nr. 3. Poznań, 1923. Fiszer i Majewski. Str. 168.

Jako zeszyt trzeci „Poznańskich Prac Ekonomicznych” pod redakcją prof. Taylora wyszła świeżo praca A. Roszkowskiego „Poglądy społeczne i ekonomiczne Augusta Cieszkowskiego“. Autor na podstawie szerokiej analizy stwierdza wielką zależność poglądów Cieszkowskiego od francuskich reformatorów społecznych z początku XIX w. H. de Saint-Simon, Saint Simonistów i Fouriera i w zupełnie innem świetle przedstawia Cieszkowskiego niż dotychczasowe skąpe zresztą badania. Ze względu na znane stosunki Cieszkowskiego z Krasińskim, rezultaty pracy autora nabierają dużego znaczenia nie tylko dla historji doktryn ekonomicznych w Polsce, lecz i dla historji polskiej literatury.

JÓZEF KULIKOWSKI: „Kredyt w Polsce w dobie inflacji”. Poznańskie Prace Ekonomiczne nr. 4. Poznań. Fiszer i Majewski, 1923. 8 str. 119, cena zesz. 3·50.

W zaszczytnie już znanem młodem wydawnictwie „Poznańskie Prace Ekonomiczne” powstającem pod redakcją prof. Taylora, wyszła jako zeszyt nr. 4, praca p. Józefa Kulikowskiego p. t. „Kredyt w Polsce w dobie inflacji”. Autor przedstawia w niej na podstawie materjału cyfrowego w jaki sposób pod wpływem inflacji zanikły w Polsce tak oszczędności, jak kapitalizacja i kredyt, oraz analizuje wynikłą wskutek tego zmianę charakteru operacyj w bankach, których dokładną statystykę podaje. Jest to wiernie skreślony obraz, jaskrawo uwydatniający zubożenie ogólne naszego społeczeństwa w dobie inflacji, z którego mało kto zdaje sobie sprawę.

POLSKA KSIĄŻKA DLA KL. VI. SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Pod tym tytułem ukazał się na półkach księgarskich podręcznik w opracowaniu **Dra Antoniego Mikulskiego,** wydany przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich. W długoletniej pracy oświatowej zasłużonego pedagoga, obecnie dyrektora Seminarjum naucz. męsk. w Krakowie, jest to jedna jeszcze cegiełka w odbudowie pozostałego po zaborczych rządach szkolnictwa powszechnego. Wytwornie czysta polszczyzna w zbiorze wyjątków z najwybitniejszych utworów literatury polskiej, wysuwa ten podręcznik na czołowe miejsce wśród nielicznej stosunkowo literatury szkolnictwa powszechnego. Obfita i starannie wykonana strona ilustracyjna książki przyczynia się wydatnie do korzystnego wrażenia całości.

„ŚWIATA KOBIECEGO” Recordu numer 10, październik, przynosi bogato ilustrowaną treść: „Z krainy mody” — Dra Frostiga; „Starzejące się kobiety” I., „Stroje bolszewickie” — Nittmana, „Mój przyjaciel Igor” (c. d.), „O batikach” (z 7 rycinami) — K. Bukowski „Stanisława Wysocka” — Z. Popławska, „Plotki stołeczne”, „Niespodzianka Kasi”, „Z teatrów wileńskich”, „Pogawędka, ale nie o perfumach...” — J. Albinowskiej, „Hafty i robótki wiejskie” — „Mówią, że...” — Dobra gospodyni: drobne porady i przepisy, rozkład zajęć i t. d. Kosmetyka: „O włosach”. — Obfity dział robót ręcznych. W dziale żurnalowym około 100 modeli.

KALENDARZ APOST. MODLITWY NA ROK 1924. Pięknie i okazale przedstawia się nadesłany nam wydany przez XX. Jezuitów „Kalendarz Apost. modlitwy na r. 1924”. Obok zwyczajnego „calendarium” znajdujemy w nim szereg artykułów z zakresu belletrystycznego, historycznego, misyjnego, ustroju Polski. Zdobią go liczne ilustracje wzorowo wykonane fotografje.

Kto wie, jak do dziś dnia popularną lekturą naszej wsi są kalendarze, ten będzie szczerze wdzięczny XX. Jezuitom za wydanie takiego kalendarza. Przynosi on prawdziwie zdrową oświatę w duchu katolickim i narodowym, a podaje ją w formie tak doskonałej i tak pięknej polszczyźnie, że wydawnictwo to jest istotnie wzorem dla wszystkich innych tego rodzaju publikacji!

„GŁOSY KATOLICKIE“, Kraków, wyd. XX. Jezuitów, październik 1923.

Ostatni zeszyt „Głosów” przynosi szlachetny w ujęciu artykuł na temat naszej niezgody, interesujący sąd Amerykanina, Mac Gregona o żydach w Polsce, o depopulacji Francji i in.

Nakładem Księgarni Gebethnera i Wolffa ukazała się w tłumaczeniu Józefa Jankowskiego, prezesa Instytutu Mesjanicznego, jako tom „Prac“ tegoż Instytutu **„Metapolityka“** Hoene Wrońskiego. Wielkie to dzieło jednego z najbardziej oryginalnych filozofów nietylko Polski, ale i świata całego, powinno się stać przewodnikiem dla mężów stanu, ministrów, polityków, pu-

jednego. Oto, gdy Paderewski podał się do dymisji i opuszczał swe pokoju w „Bristolu“, jeden z dyplomatów cudzoziemskich zgłosił się do komendy miasta z prośbą o przydzielenie mu opróżnionego mieszkania. Zgodził się na to zastępca komendanta. Ale nagle dano mu znać z defensywy, że mieszkanie nie jest jeszcze wolne, że trzeba na jeden dzień wstrzymać dyplomatę. A czemu? No, jak wam się zdaje? Oto dlatego, żeby mieć czas do usunięcia aparatów podsłuchowych, założonych przez defensywę w mieszkaniu Paderewskiego!

Z cyklu: „ROŻANIEC I ZIEMIA“.

PONOWA.

Byłbym zatonął. Byłbym w ławie zła zastygnął.
— Tyś mnie podźwignął.

Byłem stracony. Szedłem paścistem błędowiem.
Kto mię ocalił? Nigdy nie wypowiem.

— Niech mówi za mnie błogość i wiosna-ponowa:
dusza rozkwita i woń wzlata bzowa.

...W narcyzach wspomnień nie zanurzę oczu,
bobym utonął w lubieżnem zamroczu:

Odtrącam puhar z karminem rozkoszy,
wolę iść boso po rannej poroszy!

Różaniec szorstki i Zdrowaś Maryja
— oto broń moja, co nie zabija.

OBJATY.

Zniża się słońce poza dnia krawędzie,
sącząc rubiny posoki za sobą.
Jako ofiarnik przy krwawym obrzędzie
twarz swą podnoszę i WIARĘ rzucam
pałającym globom,
na światów pustosze — —

Blasków jezioro błękitne zastyga,
złotą obręczą połyska — i spada
na bruki, tętniąc, jak rzymska kwadryga,
bijąc lśnieniem, jak szpadą... Człek słucha —
świat gada:
— jest coś, ponad słońc istnieniem.

Już mgły szarawe owstężają pola
i chłód i rosa pobrzękuje drżąco.
W dłoniach od siejby czarnych i gliniastych
wznoszę różaniec, miast harfy Eola;
chwałę a blaski pozostawiam słońcom:
dymem pożarnych
ofiar — POKORY obiatą — szczęśliwość głoszę
przestworzom i światom — —

Jarosław Janowski.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

Zebranie w Krakowie.

W dn. 5 paźdz. odbyło się w Domu Związkowym w Krakowie zebranie Ch. D., pod przewodn. p. dyr. Pachońskiego. P. red. Matyasik w dłuższym referacie przedstawił wyczerpująco obecną sytuację polityczną w Europie i jej wpływ na bieg spraw Polski. W szczególności zaś omówił obecne zamieszanie w Niemczech, politykę Francji i ostatnie wypadki w Lidze narodów. Po referacie wywiązała się dyskusja, która, jak było do przewidzenia, obracała się raczej około aktualnych zagadnień gospodarczych. Przemawiali pos. Mianowski, ks. Szepieniec, p. Chojnacki, ks. Kasprzyk i inni.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Żydzi jeszcze niezadowoleni.

Wiemy, jak odbywała się i odbywa repatrjacja z Rosji. Żydostwo, któremu bolszewicy robią wszelkie ułatwienia, pcha się masowo do Polski. W eszelonach repatrjantów trzy czwarte stanowili żydzi, z których wielu z Polską niema nic wspólnego i powraca ze sfałszowanymi dokumentami. Pomimo to żydowski „Nasz Przegląd“ nie waha się uskarżać na „pokrzywdzenie żydów“ przez komisję repatrjacyjną w Moskwie i wytykać jej, że „wpierw wysyła Polaków“... Zdaniem organu żydowskiego, Polska jest tylko dla żydów i dopóki wszyscy żydzi z Bolszewji nie wyemigrują do Judeo-Polski — polskich repatrjantów komisja nie powinna wcale wysyłać.

KRWAWY DRAMAT MAŁŻEŃSKI. Współwłaściciel restauracji „Esplanada“ w Warszawie, 52-letni Stanisław Ostrowski, mieszkający z żoną swoją Władysławą i trojgiem dzieci przy ul. Marszałkowskiej, pokaleczył żonę swą nożem i młotkiem w sposób tak straszny, że odwieziono ją do szpitala w stanie beznadziejnym. Ostrowski, aresztowany, nie chciał podać powodu tej ohydnej zbrodni, oświadczył tylko, że czyn popełnił z całą świadomością oczekującej go kary. Ostrowscy pobrali się przed czterema laty, a pożycie ich było od początku niezgodne.

SAMOBÓJSTWO W KAŹNI. Policja lwowska ujęła przed kilkoma dniami bardzo niebezpieczną szajkę bandycko-złodziejską, która z herszetem swym, Piotrem Miśkowem na czele, ukrywała się przez dłuższy czas w grobowcach na cmentarzu Stryjskim. Miśkow po odbyciu kary 6-letniego ciężkiego więzienia wyszedł na wolność i w czasie 2 miesięcy odrazu popełnił 30 kradzieży i włamań, a „skarby“ ukrywał w ziemi na cmentarzu i w napół rozwalonych grobowcach. W śledztwie zbrodniarz wydał wszystkich swych wspólników, poczem prawdopodobnie z obawy przed ich zemstą odebrał sobie w celi więziennej życie przez powieszenie na sznurze skręconym ze swej bielizny.

SKAZANIE MORDERCÓW HISZPAŃSKIEGO PREZYDENTA MINISTRÓW. W Madrycie zakończył się proces przeciwko mordercom b. prezydenta ministrów Dato, zamordowanego w roku 1921 wystrzałem z rewolweru podczas przejażdżki samochodem. Mordercy zostali niezwłocznie schwytani przez władze hiszpańskie, z wyjątkiem jednego, który przy poparciu komunistów uciekł do Rosji i obecnie jest oficerem czerwonej armji. Proces odbył się w więzieniu madryckiem. Publiczność, świadkowie i dziennikarze przed wejściem na salę byli poddani szczegółowej rewizji. Sąd skazał głównego mordercę na karę śmierci, a pomocników na 15-letnie ciężkie więzienie.

MUZEUM GEORGE SAND. Pani Aurore, wnuczka słynnej powieściopisarki George Sand, ofiarowała muzeum paryskiemu Carnavalet zbiór pamiątek po swej babce, tyczących się pobytu jej w Paryżu. Dwa pokoje oddane będą na umieszczenie tych pamiątek, wśród których znajduje się biurko George Sand, liczne jej rękopisy i rysunki.

PARASOLE DO NAJĘCIA. W Brukseli, będącej miastem bardzo dżdżystem, utworzyło się towarzystwo, dające swym członkom do rozporządzenia, za drobną opłatą roczną, parasole. Gdy deszcz pada, członek tego towarzystwa, znajdujący się na ulicy, udaje się do najbliższego sklepiku z cygarami i papierosami i oddawszy tam znaczek towarzystwa, który, oczywiście, musi wciąż nosić przy sobie, otrzymuje w zamian parasol. Po ustaniu deszczu, wypożyczony w ten sposób parasol może być zwrócony również w pierwszym lepszym sklepiku z papierosami i cygarami, w zamian zaś oddający otrzymuje znaczek Towarzystwa.

Sprawy miejskie.

O poruczony zakres działania. — Sprawa pomieszczenia Muzeum Narodowego.

W czwartkowej dyskusji nad budżetem w Radzie m. Krakowa inż. Adelman wskazał, że wysokie koszta administracji miejskiej wywołane są głównie poruczonym zakresem działania, który kosztuje miasto 75 proc. wydatków na utrzymanie urzędników (7 miljardów mk. w październiku).

blicystów i wogóle całego inteligentnego ogółu. Książka przedstawia się zewnętrznie bardzo starannie jak wogóle wszystko, co wychodzi z tłoczni Łazarskiego. Poprzedza ją piękny wiersz dedykacyjny tłumacza.

Ta sama firma wydała bardzo ciekawy pamiętnik zasłużonego polityka ks. Ferdynanda Machaya pt.: **„Moja droga do Polski“.** Autor w zajmujący sposób opowiada swoje przeżycia od najmłodszych lat dziecięcych, następnie mówi o tem, w jaki sposób budziły się w nim uczucia patrjotyczne, opisuje walkę o Polskę na Spiszu i Orawie, pobyt w Paryżu w czasie Konferencji Pokojowej i starania o przyznanie Polsce tych dwóch pięknych ziem, zakończone częściowo tylko pomyślnie.

Manfred Kridl w zbiorze rozpraw, wydanych pod wspólnym tytułem **„Krytyka i krytycy“** zajmuje się zagadnieniami z dziedziny teorji krytyki, oraz pewnemi zjawiskami z dziedziny pracy krytycznej u nas. Z rozpraw tych na pierwszy plan wysuwają się: „Historja literatury a krytyka literacka“, „Miriam jako wydawca“, „Działalność literacka Mickiewicza w oświetleniu pp. Śliwińskiego i Haeckera“ etc.

Nakładem Gebethnera wyszło również dzieło J. M. Kuliszera: **„Dzieje gospodarcze Europy zachodniej“** w tłumaczeniu K. Morawskiego pod redakcją Jana Rutkowskiego (Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej). Książka ta uwzględniająca szeroko literaturę przedmiotu i źródła, odnosząca się do dziejów gospodarczych narodów zachodnich, wypełnia lukę w piśmiennictwie naszem z tego zakresu.

Na zakończenie notujemy ukazanie się nowego wydania Sienkiewicza: **„Listów z Afryki“,** których pojawienie się wobec ich wyczerpania, będzie z radością przyjęte przez ogół czytający.

Podręczniki naukowe.

Z pośród nowości, jakie ukazały się z początkiem roku szkolnego, zasługują na wyróżnienie podręczniki, wydane nakładem Księgarni Gebethnera i Wolffa:

J. DOMANIEWSKI w „Zarysie geografji zwierząt“ daje całokształt wiadomości z tego zakresu. Książka ta stanie się użyteczną zarówno dla uczniów, jak też dla nauczycieli szkół średnich, którzy mogą z niej czerpać materjał do wykładów w szkole. Powinna ona być poleconą tym uczniom klas wyższych, którzy słuchają wykładów biologji.

„Zasady botaniki“ w opracowaniu **M. HEPERNA** ukazała się już w piątem wydaniu, co świadczy o jej wartości.

„Fizyki i chemji“ L. KOZIŃSKIEGO i S. MOYCHY, której część I. spotkała się z wysoce przychylnem przyjęciem krytyki fachowej, ukazała się obecnie część II. dla oddziału VII. Autorzy rozwijają w niej w dalszym ciągu naukę fizyki i chemji, według programu, przepisanego przez Min. W. R. i O. P.

HENRYKA MOŚCICKIEGO „Dzieje porozbiorowe Polski“ część I. zawierają zbiór dokumentów, pism dyplomatycznych, odezw, manifestów i t. p. Podręcznik ten, ułożony zgodnie z programem szkolnym, znakomicie ilustruje wykłady historji w szkołach średnich i seminarjach. Niezależnie od tego praca ta przydać się może również politykom, publicystom i t. p., jako niezbędna książka podręczna.

Na wyróżnienie zasługuje **„Książeczka dziecka polskiego“ B. SMOLIŃSKIEJ** z pięknemi ilustracjami W. Romeykówny, część I. Trzeci rok nauki dla szkoły powszechnej, jako wzór książki dobrej i pożytecznej.

KAZIMIERZ WÓYCICKI w nowej swej książeczce: **„Obraz w nauczaniu języka ojczystego i literatury“** wskazuje metody poglądowego nauczania języka i literatury. Jest to pierwsza u nas w tej dziedzinie praca, oparta na głębokich studjach naukowych i doświadczeniu pedagogicznem.

Na koniec zaznaczyć należy, że tak dotkliwie odczuwany wśród akademickiej młodzieży rolniczej brak podręcznika hodowli bydła, wypełniony został przez obszerną pracę **JERZEGO ZAKRZEWSKIEGO p. t. „Hodowla ogólna zwierząt gospodarskich“.**

KS. DR. T. DŁUGOSZ: „Historja Kościoła katolickiego“, cz. I. starożytność i średniowiecze, Lwów, Jakubowski, 1923. — Z chwilą wprowadzenia nowego planu nauki religji do szkół średnich, zaszła potrzeba nowych podręczników. Niniejszy podręcznik ks. dra Długosza czyni jej zadość, jako pierwszy podręcznik historji Kościoła dostosowany do nowych planów. W formie zwięzłej, stylem potocznym podaje materjał naukowy historji przeznaczony na obecną klasę V gimnazjalną.

PIA GÓRSKA: „W naszych kościółkach“ z przedmową O. Jacka Woronieckiego, Warszawa, Gebethner i Wolff, 1923, str. 214.

Książeczka, podręcznik do nauki liturgji katolickiej. A raczej nie jest to podręcznik liturgiki, tylko serdeczne, prostotą owiane rozmowy o obrzędach kościelnych, a więc sakramentach i Mszy św. Jest w nie włożona głęboka wiedza religijna wierzącego, który umie doskonale orjentować się w symbolice i historji obrzędów, ale skojarzona z miłością świętych czynności. Nadzwyczajnie przydatna dla szkół początkowych, pożyteczna w szkole średniej. Godna stanąć obok świetnych wydawnictw liturgicznych francuskich i niemieckich.

P. Adelman zażądał zatem, by miasto poruczony zakres działania oddało państwu tj. starostwu grodzkiemu, albo też by państwo wydatki te miastu zwracało. Dodać należy, że z wyjątkiem Krakowa, Lwowa i Bielska żadne miasto polskie nie wykonuje poruczonego zakresu działania.

Nadto p. radca Adelman domagał się, by ze względu na wielkie koszta administracji, trudności pomieszczenia i brak należytego dozoru zbiorów Muzeum Narodowego (które się mieszczą w czterech budynkach oraz w.. pakach) przenieść te zbiory do gmachu poszpitalnego na Wawelu, który to gmach w swoim czasie Wydział Krajowy już na pomieszczenie Muzeum miastu odstąpił. Sprawa ta jest piekąca. bo budowa nowego Muzeum ze względu na brak środków została na dalaki termin odsuniętą.

Prezydjum miasta przyjęło obie rezolucje r. Adelmana do wiadomości z tem, że na jednem z posiedzeń Rady zajmie wobec nich stanowisko.

Podrożenie mięsa i wieprzowiny.

Miejska komisja cennikowa rozpatrywała na wczorajszem posiedzeniu cenniki zarówno rzeźników, jak i masarzy. Ustalono następujące ceny: w sklepach I. kl.: **1 kg. mięsa wołowego z dokładką 80.000 mk., bez dokładki 96.000 mk.**; w sklepach II. kl.: 76.000 mk. i 91.000; w sklepach III. kl.: 70.000 i 84.000 mk. **Wieprzowina i wyroby masarskie podrożały o 20%,** tak, że **1 kg. wieprzowiny kosztuje obecnie 104.000 mk., kotletów 114.000, słoniny białej i bilu 158.000,** wędzonej 165.000 mk.

Nowe ceny węgla.

Z powodu podrożenia węgla w kopalniach o 23% oraz podwyższenia kosztów transportu o 100%, obowiązują obecnie następujące ceny węgla za 1000 kg. loco kopalnia: **górnośląski** 2,430.000 mk., dąbrowiecki 1,965.000, Bory—Libiąż—Siersza 1,867.600, **jaworznicki 1,800.000;** węgiel jaworznicki, wysyłany na potrzeby ludności m. Krakowa, jest o kilkadziesiąt tysięcy marek tańszy na tonie, zaś dla miejskich zakładów użyteczności publicznej kosztuje 1,798.200 mk. Ceny węgla jaworznickiego w Krakowie za tonę (1000 kg.) z odwozem do domów są następujące: ze składów hurtownych przy dworcu 2,321.400 mk., ze składów hurtownych w mieście 2,416.000 mk., ze składów drobnych handlarzy 2,516.000 mk. Powyższe ceny obowiązują do dn. 15 bm.

Sprzedaż cukru.

W dniu wczorajszym nadeszła do Krakowa reszta cukru z kontyngentu wrześniowego, w ilości 3 wagonów. Konsumy i kooperatywy, które dotąd należnego im cukru nie pobrały, winne się zgłosić do miejsk. biura aprow. po asygnaty w poniedziałek 8 bm. Sprzedaż cukru dla ludności nie należącej do spółdzielni, odbywać się będzie w dotychczasowych kramach na pl. św. Ducha i w Podgórzu, do środy 10 bm. włącznie.

Chleb miejski.

Magistrat krakowski podwyższył cenę chleba wypiekanego w piekarni miejskiej na 15.000, zaś dla Zakładów dobroczynnych na 10.000 mk. za 1 kg. Obecne zapasy mąki w składach miejskich starczą na wypiek do środy 10 bm., ponieważ transporty mąki są już zapowiedziane, przeto zamknięcie piekarni miejskiej w najbliższych dniach nie zagraża.

KRONIKA KRAKOWSKA.

„Tydzień pomocy Japonji".

Wczoraj odbyło się posiedzenie pełnego komitetu obywatelskiego w sprawie niesienia pomocy dotkniętej katastrofą Japonji. Uchwalono zorganizować na najbliższy tydzień ogólną zbiórkę pieniężną po ulicach miasta, restauracjach, teatrach, tramwajach i t. d. „Tydzień pomocy Japonji" rozpocznie się w poniedziałek 8 b. m. zbiórką po restauracjach i kawiarniach. W wtorek w dalszym ciągu zbiórka po restauracjach, we środę po ulicach miasta, we czwartek po sklepach, bankach i tramwajach, w piątek po ulicach. w sobotę po teatrach i kinach, w niedzielę po ulicach miasta. Komitet obywatelski apeluje do mieszkańców miasta, aby pospieszyli z hojnymi datkami na rzecz dotkniętej okropną katastrofą Japonji.

Przewiezienie zwłok Andrzeja Zamoyskiego z Krakowa do Warszawy

i uroczysty pogrzeb odbędzie się w dniach 20, 21 i 22 b. m. Ceremonja pogrzebowa przybierze zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie rozmiary wielkiej manifestacji narodowej ku czci jednego z najzasłużeńszych w dobie powstania 1863 przywódców ruchu politycznego i patrjotycznego. Według ustalonego programu, ceremonja kościelna rozpocznie się w Krakowie w dniu 20 b. m. Nabożeństwo przy zwłokach odprawi Ks. Biskup Sapieha. Następnie w uroczystym pochodzie, przy udziale przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, duchowieństwa. wojskowości i delegacji, zwłoki przewiezione zostaną na dworzec kolejowy. Do Warszawy zwłoki przybędą w niedzielę rano 21 b. m. i tam nazajutrz odbędzie się pogrzeb. Zwłoki ś. p. Andrzeja Zamoyskiego pochowane zostaną w podziemiach kościoła św. Krzyża, obok zwłok jego żony. Przewodnictwo komitetu krakowskiego objął prez. m. Federowicz.

Wykrycie wielkich zapasów tytoniowych w sklepach żydowskich.

Podczas śledztwa przeciwko spekulantom wywozowym, wpadli wywiadowcy lotnej brygady policji państw. na ślad wielkich malwersacji tytoniowych wśród żydów w Krakowie. Przeprowadzone rewizje wykryły, że nasi neutralni trudnią się paseczkiem tytoniowym na wielką skalę. I tak: w mieszkaniu kupca **Maurycego Hillsteina** znaleziono pochowane po różnych skrytkach i zakamarkach **344 pudełek papierosów „Sport", „damskich" i „sfinksów", 332 paczek tytoniu, 2 pudełka cygar i 118 pudełek sacharyny.** Niektóre wyroby tytoniowe pochodzą jeszcze z r. 1922. W dalszym ciągu znaleziono w kiosku **Jakóba Steinera** przy ul. Dietlowskiej **217 pudełek papierosów rozmaitych gatunków, oraz wielką ilość papierosów, przemyconych z Niemiec. Nadto skonfiskowano u Steinera 51 dolarów, 50 koron czeskich i 110 koron austrjackich.** Cały towar obłożono sekwestrem, a sprawy obu spekulantów oddano prokuraturze.

Kraków, 7 października.

POCZĄTEK ZROBIONY! W dusznej sytuacji dzisiejszej, zrobiła się wreszcie przerwa! 100 maszynistów kolejowych odcięło Kraków i jego okręg na kilka godzin od reszty kraju — mamy więc spokój — nic nam już nie wywożą, a od przywozu konsumentów lepiej, że jakiś czas będziemy uwolnieni.

Strajk wogóle brany filozoficznie, jest najlepszem wyjściem z sytuacji bez wyjścia — bo pomyślmy tylko, gdy stanie kolej i elektryka, gaz i przemysł, uprości się wielce nasze życie, pozbawiając nas ekspensów — przemysł bowiem stwarza handel, handel pasek, pasek inflację, ta znów ruinę i troskę dużą o dochody — słowem całą tę okropną obręcz, naciskającą nas zewsząd obecnie.

Gdy zaś wszystko stanie, nastąpi wreszcie błogi spokój i wakacje dla spracowanych mózgów naszych, nie będzie tych trosk i potrzeb skomplikowanego życia współczesnego — może wrócimy do miłych czasów „złotego wieku rycerstwa", tak chętnie oglądanego na scenie.

Byle tylko agitatorzy strajkowi w zbożnej swej pracy nie ustali!

100 maszynistów dało początek, gwiżdżmy jak oni na państwo i pracę, każdy ma przecie prawo do obrażenia się na rząd, zwłaszcza, gdy tworzy go prawica.

Biją dziennie biljony, mogą robić tryljony, jak w Rosji, a przecież tam ludzie żyją, a nawet są tacy, co utyli...

PRZYBYCIE AKADEMIKÓW SŁOWACKICH DO KRAKOWA. W ub. piątek wieczorem przybyła do Krakowa grupka akademików słowackich. Opuszczają niegościnne Czechy. Po raz pierwszy student słowacki przybywa do Polski na studja. Pomiędzy przybyłymi znajduje się p. Franc. Hruszowski, tłómacz arcydzieł polskiej literatury na język słowacki i popularyzator polskiej twórczości wśród ludu słowackiego. Przybyłych powitała delegacja polskiej młodzieży akademickiej. Wita ich serdecznie i całe polskie społeczeństwo.

Z WAWELU. Wystawa arrasów i zbiorów wawelskich, mieszcząca się w budynku poszpitalnym na Wawelu, pomnożoną została o dalszych 6 sal, odpowiednio przerobionych. W salach tych pomieszczono otrzymaną przed tygodniem resztę arrasów, od roku prawie znajdujących się w Zamku warszawskim. Jest ich 60 sztuk, nie licząc 13 sztuk przybitych do mebli. Poza arrasami wawelskimi umieszczono w nowych salach kilka gobelinów późniejszych, nabytych przez Wawel, słynny arras w XV. wieku z kościoła św. Katarzyny oraz 4 sarkofagi Sieniawskich z Brzeżan.

Wstęp na wystawę wynosi obecnie 20.000 mk., dochód przeznaczony na konserwację arrasów.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Obecna wystawa „jesienna" w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim l. 4, obudziła wielkie zainteresowanie. Z pośród wielu dzieł wybitnych malarzy wyróżniają się obrazy H. Uziembły, który urządził w „Świetlicy" wystawę zbiorową, oraz liczne akwarele F. Turka i pejzaże M. Jabłońskiego. Resztę sal wypełniły obrazy: Münnicha, Malickiego, Hironia, Modesa, Klimowskiego i innych. Członkowie, posiadający bilety roczne (za rok 1922 i 1923) mogą już w kancelarji Towarzystwa odebrać premję za te lata.

PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG. Wczoraj rano na torze kolejowym między Krakowem a Łobzowem znaleziono trupa mężczyzny z widocznymi śladami przejechania przez pociąg. Zawiadomiona o wypadku ekspozytura urzędu śledczego w Krakowie podjęła na miejscu śledztwo i ustaliła, że mężczyzna ów przejechany został przez pociąg osobowy Nr. 15, widocznie w chwili, gdy przechodził przez tor. Na przestrzeni od miejsca przejechania do miejsca znalezienia zwłok, wynoszącej 65 kroków, widniały poszarpane kawałki ciała, ślady krwi i mózgu, oraz strzępy odzieży. Z dokumentów zmarłego wynika, że jest nim Feliks Zamora, rodem z Zawadki pow. Pilzno. Dotychczasowe śledztwo ustaliło, że Zamorę widziano po północy, idącego w stanie podchmielonym w stronę Zabierzowa. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

ARESZTOWANIE PASERKI. Policja przytrzymała wczoraj 40-letnią katarzynę Grzywową, stróżkę domu przy ul. Pawiej 10, pod zarzutem nabywania rzeczy, pochodzących z kradzieży. Podczas rewizji w jej mieszkaniu znaleziono znaczną ilość materji, płótna, sienniki, prześcieradła i koce, które to przedmioty pochodzą z kradzieży w magazynach Czerw. Krzyża i Y. M. C. A. Nadto znaleziono wielką ilość naczynia kuchennego, oraz kilkadziesiąt żarówek do lamp elektrycznych. Wszystkie te rzeczy zakwestjonowano.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE SKŁADEK. We wczorajszym numerze (Nr. 206), na ostatniej stronie, zamieściliśmy wykaz składek, złożonych w naszej Administracji na rozmaite cele w czasie od 26 września do 4 października r. b. Z powodu wypadnięcia wiersza stało się niezrozumiałem na jaki cel złożone zostały ofiary, pomieszczone na czele wczorajszego wykazu. Otóż pospieszamy donieść, że złożono je na wykupno kościoła św. Agnieszki.

STOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI zawiadamia, że w niedzielę 7 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu Uniw. Jagiell. p. Willmann-Grabowska, prof. Sorbony w Paryżu, wygłosi odczyt p. t. „Odrodzenie umysłowe Francji od r. 1860".

KONKURS MUZYCZNY NA PIEŚŃ SOKOLĄ, ogłoszony w swoim czasie z nagrodą w kwocie 200.000 mk., został przedłużony do dnia 1 listopada b. r., przyczem odnośny komitet konkursowy podniósł nagrodę do wysokości pół miljona marek. Utwory nadsyłać należy do sekretarjatu Sokoła, Kraków, ul. Wolska.

NA POMOC DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ złożył senator Zygmunt Lewakowski 10 miljonów marek.

FIRMA HOJTASZ I WOŁKOWICZ, Kraków, Podwale 5, otrzymała transport angielskich materjałów wprost z Londynu po cenach umiarkowanych.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5732 ks. Wawrzyniec Małecki, Tallo R. 7. U. S. A.; 5733 Tadeusz Bochniewicz, kierownik kopalni Tustanowice; 5734 pamięci G. W. i S. Czuczyńskich — rodzina; 5735—36 I. Baon 75 p. p.; 5737 E. Uderski i Ska w Krakowie; 5738 Fryderyk i Marja Freundowie, Kraków; 5739 grupa powstańców, Stara Wieś, pow. Pszczyna, G. Śląsk; 5740 oficerowie 5 baonu sanitarnego w Krakowie w dniu imienin 3 września 1923 r. dowódcy podp. lekarza Dra Bronisława Hackbeila; 5741 Konsulat generalny w Kurytybie.

NEKROLOGJA.

W Rzymie zmarł po operacji, w 68 roku życia, **Herman Poznański,** znany przemysłowiec i finansista, długoletni prezes zarządu, ostatnio wiceprezes warsz. Banku dyskontowego, oraz prezes Rady Sp. akc. wyrobów bawełnianych **I. K. Poznański w Łodzi.**

NA WYKUPNO KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI złożono w ostatnim tygodniu:

Inż. K. Kluza na listę Nr. 817 od robotników przy budowie P. K. O. 210.000 M.; Piasecki linia A—B na listę 1755 M. 105.000; Florczyk od robotników przy budowie Izby skarbowej M. 72.000; Tatarkówna na listę Nr. 793 M. 50.000; Józefa Opyrchalska z bloczku M. 55.000; Jan Uliarczyk z bloczku od robotników Zakładu czyszcz. miasta M. 130.000; Józef Augustyński z bloczku 80.000; Józef Dziubanowski i Wiktor Brachowski po 10.000 M.; Antoni Gałuch na listę Nr. 793 jedną koronę srebrną, Urząd parafjalny św. Mikołaja na listę Nr. 1 M. 325.000 ; Pantalon Werbowiecki, ks. I. R. i Karol Drozdowski z bloczków każdy po 100.000 M.; Urząd paraf. Bożego Ciała 80.000 M.; Michał Słomiany 100.000 M.; Marja Garczyńska 50.000 M.; Krypta na Skałce ofiary z bloczków i broszurek 826.000 M.; z listy Nr. 772 Marczewski 50.000 M.; Budzynowski 10.000 M.; Julja Krupkowa 10.000 M., parę kolczyków złotych wartości 100.000 M. i złamaną broszkę wartości 30.000 M; pułkownik St. Riesenhorst-Ries za bloczek 500.000 M.; Pani X. za bloczek 100.000 M.; Kazimiera Nowicka za bloczek 100.000 M.; Urzędniczki centrali telefonów 133.000 M.; Urzędnicy firmy Zieleniewskiego 470.035 M.; Agnieszka Węglarska 50.000 M.; inż. Głowiński Król. Huta za broszurki M. 100.000; Karliński Stanisław 20.000 M.; Kuniec i Marchewka za broszury 30.000 M.; Sarna z bloczka 15.000 M.; Jagła Julian woźny sąd. z bloczku 461.000 M.; Hanka część z listy 20.000 M.; Węgrzyn Antoni za odezwy 10.000 M.; Fortuna Ludwik z listy Nr. 382 i z bloczku 81.000 M.; Józef Cyankiewicz z listy Nr. 30 i za widokówki 350.000 M.; Sąd apelacyjny w Wilnie 58.800 Mk.; Sąd pow. w Muszynie 21.000 M.; zebrane w kościele Bożego Ciała 469.000 M.; Majtyka-Wijowska 10.000 M.

Sąd powiatowy w Liszkach 440.970 M.; Wydział powiatowy w Skierniewicach 180.000 M.; Sąd okręgowy w Wilnie 88.000 M.; Sąd okręgowy w Wadowicach 28.500 M.; Redakcja „Piast" w Krakowie 91.000 M.; Sąd powiat. w Toruniu 112.500 M.; Sąd powiat. w Chojnicach 105.000 M.; N. Różański 101.770 M. — Zarząd Komitetu zawiadamia wszystkich członków Komitetu, że po myśli zatwierdzonego przez Województwo statutu mogą brać udział w posiedzeniach zarządu, które **odbywają się w każdą środę o godzinie 5 po południu w sali Magistratu na I. piętrze (główna brama plac W. W. Świętych).**

Uprasza się również ludzi dobrej woli, szczególnie Panie, do przystępowania na członków celem wzięcia udziału w pracy Komitetu.

Z kościołów cerkwie prawosławne.

„Lud Boży" podaje ciekawy wykaz dawnych kościołów katolickich na polskim Wołyniu, które gwałtem rząd moskiewski przerobił na cerkwie prawosławne. I tak w dekanacie łuckim 6 kościołów, w dekanacie dubieńskim 4 kościoły, w dekanacie koreckim 1 kościół, w dekanacie kowelskim 4 kościoły, w dekanacie ostrogskim 4 kościoły.

Wszystkie te cerkwie powinny być zamienione z powrotem na kościoły katolickie. A jeśli dotychczas tego nie zrobiono, to jest to dowód niezwykłej tolerancyjności rządów polskich. Pomimo to agitatorzy (naturalnie płatni za to przez Moskwę) wciąż krzyczą o „ucisku prawosławia" w Polsce...

Listy do Redakcyi.

O willę udziałową w Truskawcu.

Otrzymujemy odezwę, którą w ważniejszych ustępach zamieszczamy:

Do Truskawca zjeżdża rokrocznie bardzo wielka liczba Kuracjuszy, nawet z zagranicy. Bezsilni jednak dają się wykorzystywać i płacą każdą cenę. By temu złemu zaradzić, zawiązał się komitet, stwarzający spółkę akcyjną pod nazwą „Uzdrowienie". Spółka ta wybuduje lub zakupi willę i prowadzić będzie pensjonat we własnym zarządzie. Ponieważ obecnie zakupujemy willę w samem centrum zdrojowiska o dwudziestu kilku pokojach, z wewnętrznem urządzeniem, składamy zadatek 10%, resztę ceny kupna mamy zapłacić w 3 ratach dwutygodniowych po 30%, przeto wzywamy interesowanych do wspólnego kupna pokoi tej willi na własność hipoteczną, a to pod warunkiem złożenia odpowiedniej gotówki w ratach powyżej podanych.

Za jeden pokój, chcąc go mieć na własność po wieczne czasy, złoży współudziałowiec kwotę od 2500—3000 fr. szwajc. w mkp. stosownie do jakości pokoju.

Na jeden pokój może się też złożyć pięciu współudziałowców po 500—600 fr. szw. w mkp., a każdy z nich będzie miał do dyspozycji pokój na 1 miesiąc w sezonie letnim.

10% tychże udziałów, o ile to możliwem będzie, ma być złożonych przed 20 września, resztę udziałów w trzech równych ratach 2 tygodniowych do 5 listopada 1923 w Banku Związku Spółek zarobkowych oddział lwowski ul. Jagiellońska 1, przez inne Oddziały tegoż Banku lub przez P. K. O. Nr. 152263, względnie przez P. K. K. P. Lwów z dopiskiem Bank Związku Spółek zarob. Lwów „Kupno willi", udziały zaś do spółki akcyjnej z dopiskiem „Uzdrowienie".

Imieniem tegoż komitetu odnosimy się do P. T. Kuracjuszów, by raczyli przystąpić do powstającej spółki akcyjnej z większą ilością udziałów po 100 złp. = fr. szwajc. w dniu wpłaty, względnie by chcieli deklarować pewną ilość udziałów w gotówce i spłacić 50% do 1 grudnia 1923, drugie 50% do 1 lutego 1924.

Za komitet: **Ks. Edward Tabaczkowski**

Truskawiec, we wrześniu.

Ze sportu.

Olimpiada w Paryżu.

Rok 1924 jest rokiem najbliższej olimpiady. Jak w starożytnym świecie wszystkie szczepy greckie wysyłały swoich najlepszych zapaśników, poetów i śpiewaków na igrzyska olimpijskie, tak obecnie czynią to wszystkie kulturalne narody, wysyłając swoich przedstawicieli do miejsca sportowych zawodów. Honor goszczenia „olimpijczyków" przypadł tym razem w udziale Paryżowi, który buduje obecnie wspaniały **stadion sportowy, obliczony na 100 tysięcy widzów** w miejscowości Colombes, oddalonej o 15 km. od granic wspaniałej stolicy Francji.

Na ostatniej olimpiadzie w r. 1920, odbywanej w Antwerpji, **brakło przedstawicieli odrodzonej Polski** — poza nami reprezentowane były wszystkie narodowości, sięgające na wschód aż po Japonję, Australję, a na zachód aż po państwa poł. Ameryki. Polacy wytłomaczyli swoją nieobecność zagrożeniem granic i obowiązkiem obrony ojczyzny. Czyniliśmy w miarę sił przygotowania, lecz ekspedycja nasza nie doszła do skutku. Obecnie stoimy w przededniu nowej olimpiady. Polski Komitet igrzysk olimpijskich wydał obecnie odezwę do społeczeństwa o dary na rzecz naszego funduszu olimpijskiego, który w rzeczywistości jeszcze nie istnieje. Rząd pożyczył od Komitetu igrzysk olimpijskich poważną kwotę w walucie obcej, wyasygnowaną na ekspedycję w 1920 r., ale jej do dnia dzisiejszego nie tylko nie zwrócił, **lecz nie okazuje poważnych zamiarów jej zwrotu.** Coprawda nasz dorobek sportowy jest niezmiernie ubogi w porównaniu do wyników u innych narodów, zwłaszcza w dziedzinie lekkiej atletyki, pływaniu, tennisie i t. d., lecz mamy jednak pewne gałęzie sportu, w których możemy już nietylko konkurować, lecz nawet ubiegać się o pierwsze miejsce. Mamy tu na myśli **jazdę konną i strzelanie**, które przy należytem zorganizowaniu mogą dać wspaniałe rezultaty i napełnić dumą serca obecnych tamże Polaków w chwili, gdy na chwałę naszych barw rozwinięto by na maszcie stadionu nasz polski sztandar narodowy. Sportowcy polscy patrzą z wielkim niepokojem w stronę polskiego Komitetu igrzysk olimpijskich w Warszawie, czy potrafi on uzyskać potrzebne na to fundusze. Czy nie byłaby obecnie najstosowniejsza pora **znieść gminne podatki od zawodów sportowych, a przeznaczyć je na cele ekspedycji olimpijskiej.** Towarzystwa sportowe nie mogą obecnie marzyć o sprowadzaniu zagranicznych zawodników, gdyż cały dochód pożera np. w Krakowie magistrat bez względu na to, czy klub ma dochód, czy deficyt — podatek bowiem oblicza się od wpływu brutto. Wypływem tej polityki jest ogólne **obniżenie się poziomu sportowego** w Polsce, który najjaskrawiej uwidacznia się w dziedzinie footballu. Przed rokiem jeszcze czołowe drużyny polskie rywalizowały poważnie i dodatnio z drużynami zagranicznemi, obecnie nie tylko, że pozostały w tyle, lecz nie mogą bez narażenia się na ruinę ani myśleć o zaproszeniu drużyn zagranicznych do siebie. Nie mając wzorów, nie tylko nie idziemy naprzód, lecz cofamy się w naszym dorobku.

Polski Komitet igrzysk olimpijskich w Warszawie powinien obecnie wziąć się do energicznej pracy. Odezwy nie wystarczą — do tego czasu można było przygotować **projekt ustawy, któraby ukróciła zachłanność niektórych gmin** na pieniądze „sportowe", policzane od zawodów sportowych — pora stosowna, bo nasz Sejm rozpoczyna nowy okres swej pracy. Na nic wszelkie „zagraniczne propagandy", skoro nas braknie na olimpiadzie. Ogół społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy, że świat nas nie usprawiedliwi i postawi poza nawias kulturalnych narodów.

Z sali koncertowej Starego Teatru.

Ignacy Friedmann.

Czwartkowy koncert, poświęcony twórczości Chopina, ujawnił w całej pełni pianistyczny talent Friedmanna. Krakowianin z pochodzenia, poza artystyczną kulturą włożył też i przyczynek serca w czwartkową interpretację. O doskonałości technicznej nie ma celu wspominać, gdyż Friedmann należy dzisiaj do potentatów wirtuozowstwa fortepianowego. Pierwszy koncert ujawnił mistrzowską stronę jego techniki w całej pełni, lecz przewaga elementu technicznego skłoniła krytykę do zbyt pochopnych sądów co do kultury artysty. Friedmann bez względu na to, czy gra bezwartościowe Künstlerleben Godowskiego, czy też stwarza syntezę ducha Chopinowskiego w swych fortepianowych kreacjach, pozostaje zawsze Friedmannem, skończoną indywidualnością pianistyczną, poważnym muzykiem, który ma prawo dowolnie interpretować autorów. Czy ta interpretacja jest stylowo słuszną rzeczą, to może być przedmiotem objektywnej dyskusji, czy program jest dość poważnie zestawionym ze względu na poziom słuchającej publiczności, może być również poważnym przeciwko tej miary artyście zarzutem, lecz i gorzką prawdę można zobjektywować słusznością jej wszechstronnego roztrząśnięcia. Ostatnim koncertem dał nam Friedmann pełną rekompensatę za banalny program pierwszego. Chopin przemówił pełnią swej twórczości od Polonezów i Ballad począwszy, po przez Nokturny, Preludja, Walce, Scherza, aż do Sonaty h-mol. Wyczarował całą poezję w miniaturach, wykrzesał całą burzę namiętności w Balladach, ogień uniesienia w Polonezach, wyrzeźbił logikę myśli i piękno natchnienia w Sonacie h-mol. Finezja i wytworność jego fioritur w Nokturnie, subtelność perlista przejść pasażowych, które jakby wiatr podmuchami nizał na organowe echa w Scherzu cis-mol, gigantyczność pomysłów w skoncentrowanej formie Preludyów, rozegrały się bogatą skalą uczuć w duszy słuchaczy, dla których ten recital pozostanie jedną z rzadkich kart wzruszeń muzycznych, a przeżycie ich umocni nić podziwu, a pogłębi sympatję, jaką Kraków żywi dla swego Friedmanna.

Dr. M. Grafczyńska.

Mały fejleton.

Papier z sitowia.

Z Drezna donoszą, że zakłady papierowe Murdenthal w Freibergu założyły drugą wielką fabrykę papieru w Grossenhain pod Dreznem. Dzienna produkcja tej fabryki wynosić ma 50.000 kg., przyczem po raz pierwszy użyte tu będą do wyrobu papy i papieru dziennikarskiego sitowie i trzcina. Produkcja sitowia i trzciny wynosi w Saksonji około 50.000 ton rocznie, użycie więc tak obficie rosnącego w Saksonji materjału na wyrób papieru jest — zdaniem prof. Rassowa z Lipska — nowym okresem w fabrykacji papieru, pozwalającym wyzyskać korzystnie materjał, marnujący się dotychczas często bezużytecznie.

272 stopnie niżej zera.

Niezwykłe ciekawe doświadczenia czyni holenderski przyrodnik Kamerlingh Onnes. Osiągnął on, przenosząc tlen w stan płynny, temperaturę 272 stopni niżej zera, to jest o jeden tylko stopień wyższą od absolutnego stopnia zimna. W ten sposób osiągnął on prawie najwyższy stopień zimna na ziemi, a również rozwiązanie wielu innych problemów. Okazało się, że wiele żyjątek przy takiej tem-

peraturze nie umiera. Życie zostaje tylko zawieszone i następuje „czasowa“ śmierć. Zdolność kiełkowania nie zanika.

Metale stają się z coraz niższą temperaturą coraz gorszemi przewodnikami elektryczności.

Próby te są dowodem, że przy pomocy płynnych gazów a specajlnie tlenu, będzie można uczynić niejedno doswiadczenie i podnieść zasłonę nad prawami, które rządzą światem atomów nawet poza naszą ziemią.

Widoki zamążpójścia dla brzydkich kobiet.

Choć trudno w to zaprawdę uwierzyć, aby się znalazły kobiety, gotowe brać udział w konkursie brzydoty, a jednak faktem jest, iż do takiego konkursu, urządzonego w Rio de Janejro, zgłosiło się przeszło 300 kandydatek. Kilkadziesiąt z nich jury wykluczyło odrazu, ponieważ zeszpeciły się umyślnie, aby wziąć udział w konkursie. Pierwszą nagrodę otrzymała pewna 30-letnia wdowa, która podobno odrazu po konkursie znalazła kandydata na drugiego męża.

Ostatecznie nic w tem nadzwyczajnego, wszak istnieją brzydoty malownicze, tak samo, jak i piękności nic nie znaczące.

Znany poeta francuski Baudelaire kochał się podobno w samych brzydkich kobietach.

francuski nosi się z zamiarami wzmocnienia kontyngentu wojsk znajdujących się w zagłębiu. W najbliższym czasie mają odejść do okupowanego terytorjum większe posiłki. Ostatnie rozporządzenie dyktatora bawarskiego, w którem grozi ciężkiem więzieniem, a nawet i śmiercią każdemu, kto będzie pracował dla władz okupacyjnych, wywołało wielkie oburzenie w Paryżu. Tego rodzaju postępowanie v. Kahra musi uchodzić w oczach rządu francuskiego za wyzwanie.

EX-CESARZOWA ZYTA W MONACHJUM.

Londyn. (AW). „Sundey Express“ donosi z **Monachjum, że przybyła tam incognito ex-cesarzowa Zyta, aby wejść w kontakt z Wittelsbachami. Korespondent tego pisma twierdzi, że informacji tej udzielił mu przyboczny adjutant Hittlera.**

Min. pracy o swych planach.

Warszawa. (AW) Minister pracy p. Smólski w rozmowie z przedstawicielem Ajencji Wschodniej dał następujący wyraz swemu zapatrywaniu na program pracy Ministerstwa i sytuację mas pracujących:

Jestem zaniepokojony obecnem położeniem pewnej części mas pracujących i zdając sobie sprawę z trudnej ich sytuacji, czynić będę wszelkie wysiłki, aby istniejący stan rzeczy polepszyć. Jednakże opierając się na konstytucji, która pracę nazywa „bogactwem narodu“, stwierdzić muszę, **iż biedniejemy przedewszystkiem dzięki małej naogół wydajności tej pracy i charakteryzującego nas nieposzanowania czasu**, traconego nieprodukcyjnie. Uważam, iż zagadnienie sanacji skarbu pozostaje w ścisłej łączności z zagadnieniem osiągnięcia **maksimum wydajności pracy**, tylko wtedy jakość i suma dawanej pracy stworzy dla reformy skarbowej potrzebne podłoże. **Nie należy rozumieć słów tych jako zamachu na 8-godzinny dzień pracy, którego jestem gorącym zwolennikiem, uważam bowiem, że tylko przy 8-godzinnym dniu pracy ta ostatnia może być naprawdę wydajną.** Działalności mej, zmierzającej do zaprowadzenia odpowiedniego układu stosunków między pracodawcą i pracobiorcą musi pójść na rękę przedewszystkiem społeczeństwo pracujące przez zwiększenie wydajności pracy.

Co do istniejących jakoby zamierz ń **skasowania ministerstwa pracy**, minister Smólski stwierdził kategorycznie, iż **zamysł taki w łonie rządu obecnego nie powstał**, gdyż rząd obecny najzupełniej zdaje sobie sprawę z ważności spraw, będących zadaniem ministerstwa. Ministerstwo będzie szło po linji opieki i kontroli nad ustawodastwem społecznem w dziedzinie pracy. W zakresie ulepszenia spraw emigracyjnych na porządku dziennym jest sprawa **nowej konwencji emigracyjnej z Francją**, polepszającej dotychczasowy stan rzeczy w tej dziedzinie.

Opieka społeczna będzie prowadzona w ramach ogłoszonej niedawno odnośnej ustawy ze szczególnem uwzględnieniem **opieki nad inwalidami i sierotami po poległych wojskowych.** Zamierzona jest także **reorganizacja kas chorych w kierunku przystosowania ich lepszego do potrzeb klas pracujących. Wstrzymanie wyborów do Kas chorych tłumaczy się wyłącznie rażącemi nieformalnościami prac przygotowawczych.**

Poza omawianemi w komisjach sejmowych ustawami o bezrobociu, ubezpieczeniach społecznych, pracy kobiet i młodocianych, w opracowaniu ministerstwa znajdują się **ustawy o umowach zbiorowych i ich załatwianiu.**

Uwagi swe zakończył pan minister informacjami o stanie bezrobocia. Z informacji tych wynika, iż **właściwie w Polsce bezrobocia niema**, gdyż odnośna statystyka wykazuje minimalne liczby. Natomiast w większych ośrodkach przemysłowych, jak w Łodzi i innych, istnieje bezrobocie częściowe, **gdyż fabryki są czynne 3 dni w tygodniu.** W związku z tem minister pracy prowadzi z ministrem skarbu i przemysłu narady, zmierzające do całkowitego uruchomienia tych warsztatów. Czynione będą wszelkie starania, aby przyjść z pomocą dotkniętym tem częściowem bezrobociem robotnikom.

Rozstrzygający dzień w Niemczech.

Berlin. (PAT). **Przesilenie gabinetowe można uważać za zakończone. Dzisiaj o godz. 2 po południu zbierze się parlament na plenarne posiedzenie, na którem kanclerz Stressemann wygłosi deklarację rządową.** Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajdują się oprócz deklaracji rządowej następujące sprawy: Wnioski komunistów i nacjonalistów niemieckich o zniesienie stanu wyjątkowego, **pierwsze i drugie czytanie ustawy o specjalnych pełnomocnictwach dla kanclerza.** Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie stworzenia banku walutowego.

Próby utrzymania wielkiej koalicji.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina: Czynione są w dalszym ciągu **wysiłki w sprawie odnowienia wielkiej koalicji.** Frakcja socjalno-demokratyczna odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie, na którem uchwalono **nową formułę w sprawie 8-godzinnego dnia pracy. Formuła ta opiera się na nocie z dnia 14 listopada 1922 r.**, wystosowanej przez ówczesnego kanclerza Dra Wirtha do ententy. W nocie tej między innymi przyrzekają Niemcy **wzmożenie intenzywności produkcji bez narażenia zasady ośmiogodzinnego dnia pracy.** Partja socjalno-demokratyczna jest gotowa zaakceptować formułę, zawartą we wspomnianej nocie. Obecnie toczą się rokowania z niemiecką partją ludową, ażeby i ona zaakceptowala tę formułę. Spodziewają się, że dojdzie do porozumienia. Gdyby jednakże wbrew oczekiwaniom porozumienie nie nastąpiło, wówczas **zamierza Stressemann przedstawić w sobotę Reichstagowi gabinet mieszczański bez socjalnych demokratów i zażądać votum zaufania.** Jeżeli socjalni-demokraci zachowywać się będą w Reichstagu neutralnie wobec gabinetu, wówczas Reichstag będzie na pewien czas odroczony. Prezydent Rzeszy zamierza na podstawie nadzwyczajnych pełnomocnictw, które mu przyznaje artykuł 48 konstytucji, **udzielić kanclerzowi upoważnienia do rozwiązania kwestji walutowej w drodze rozporządzenia.**

Państwa zach. przeciw zniesieniu 8-god. dnia pracy.

Wiedeń. (PAT). „Neues Wiener Journal“ donosi z Berlina, jakoby nadeszła tam wiadomość, **iż państwa zachodnie nie godzą się z planem rządu niemieckiego przedłużenia dnia pracy.** Kraje przemysłowe, a w szczególności Anglja, nie godzą się z tem, aby **Niemcy pod ochroną dyktatury wojskowej zniosły 8-godzinny dzień pracy** i ułatwiły w ten sposób konk rencję **przemysłu niemieckiego na rynkach światowych.**

Francja czeka z niecierpliwością.

Paryż. (AW). W związku z dotychczasowym rozwojem sytuacji w Niemczech, odbyła się onegdaj konferencja gabinetu francuskiego pod przewodnictwem Milleranda. Jak z jej rezultatu wnosić można, rządy sprzymierzonych, a w szczególności rząd francuski są zdecydowane **zachować nadal swoją rezerwę w stosunku do Niemiec.** Uważają one bowiem, że w obecnych warunkach jest wprost nakazem chwili nietylko **wyczekanie czynów ze strony Niemiec, ale i odnoszenie się z nieufnością do ich polityki.**

Dalsze transporty wojsk francuskich.

Paryż. (AW). Jak donoszą tutejsze pisma, rząd

Wiadomości kościelne.

UROCZYSTOŚĆ MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. W niedzielę dnia 7 bm. o godz. 10 przedpołudn. odprawi Sumę Ks. Biskup Anatol Nowak, kazanie w czasie Sumy wygłosi Ks. Infułat Krupiński. O godz. 3 i pół popoł. Nieszpory z procesją po Rynku krakowskim, celebrowaną przez Księcia-Biskupa Sapiehę. W razie niepogody procesja odbędzie się wewnątrz kościoła. Po procesji wygłosi kazanie Ks. Kanonik Van Roy.

Przypomina się wszystkim Wiernym, że nabożeństwo Różańcowe odbywa się w kościele OO. Dominikanów codziennie o godz. 6 wieczorem, kazanie o godz. 7, wygłaszane przez O. Konstantego Żukiewicza, przeora klasztoru.

W czasie Sumy pontyfikalnej, celebrowanej przez Ks. Biskupa Nowaka, chór rękodzielników i przemysłowców w całym zespole, pod batutą p. Marjana Kozłowskiego, wykona Mszę francuskiego kompozytora Nicou-Choron, nagrodzoną na konkursie muzyki religijnej w Brukseli. Graduale: „Ave Maria“, ks. Fr. Witta, Offertorium włoskiej kompozycji A. Coronaro: „Tota pulchra“. Podczas nabożeństwa przygrywać będzie na organach i akompaniować chórowi dyr. Roman Ferek. Partje solowe we Mszy odśpiewają pp. Feliks Łapiński tenor i prezes chóru St. Paszkot, baryton.

MUZYKA KOŚCIELNA. Dzisiaj, w niedzielę dnia 7 b. m., w kościele św. Piotra podczas sumy o godz. 10.30 śpiewać będzie chór mieszany Tow. śpiew. „Harfa“, pod batutą dyr. W. Krawczyka. W tymże samym kościele o godz. 12 p. J. Kryształowiczowa (śpiew) i Dr St. Szwarzenberg-Czerny (skrzypce) wykonają utwory religijne. Przy organach A. Żuliński.

Z TEATRÓW.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu po cenach zniżonych sukcesowe „Okna“ Galsworthy'ego z pp.: Bednarzewską, Buczyńską i Miarczyńskim w rolach głównych. Wieczorem po raz drugi „Grochowy wieniec“ Małeckiego, sztuka przeznaczona dla najszerszych warstw publiczności i stosowna dla młodocianych słuchaczy. Pod kierunkiem p. St. Wysockiej, która z dniem 1 b. m. weszła w skład stałego personalu teatru miejskiego, odbywają się próby z pełnej dramatycznego napięcia nowości francuskiej „Ziemi nieludzkiej“, która ukaże się po raz pierwszy w przyszłym tygodniu. Jednocześnie odbywają się intensywne przygotowania do „Snu letniej nocy“ i „Cyda“ Corneilla-Wyspiańskiego.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Huczne brawa i oklaski, jakie codziennie rozlegają się w sali przy ul. Rajskiej na najnowszej operetce Straussa p. t. „Ostatni walc“, świadczą jak wielce popularną stała się ona i jak ogólnie się podoba. Aby dać sposobność poznać ją jak najszerszym warstwom, przeznaczyła ją dyrekcja na dzisiaj, t. j. niedzielę, po południu; wieczorem zawsze mile witany dramat p. t. „Zamarłe oczy“ w doborowej obsadzie.

KWARTET SZWAJCARSKI przybył wczoraj do naszego miasta i wystąpi nieodwołalnie w niedzielę, 7 bm.

EGON PETRI koncertuje u nas w niedzielę, dn. 14 bm.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: O godz. 11 rano Teatr marjonetek, o godz. 3.30 po poł. „Okna“, wieczorem „Grochowy wieniec“.

Poniedziałek: „Złoty wiek rycerstwa“.

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: Po południu „Ostatni walc“, wieczorem „Zamarłe oczy“.

Wiadomości gospodarcze.

Wpłacać zaliczkę na podatek majątkowy!

Od 10 listopada do 10 grudnia.

W Dzienniku Ustaw Rzeczypospol. Nr. 94 ogłoszono już ustawę o podatku majątkowym z 11 sierpnia 1923 r.

Podatek majątkowy jest skontyngentowany w ogólnej sumie **jednego miljarda franków złotych,** jest jednorazowym i będzie pobrany w ciągu trzech lat od 1924 do 1926 r. w sześciu półrocznych ratach.

Stopa procentowa podatku wynosi 1.2% przy majątku wartości ponad 3.000 franków złotych i wzrasta progresyjnie do 13% przy wartości majątku ponad 16 miljonów franków złotych.

Wymierzony w sumie jednego miljarda franków złotych podatek majątkowy będzie pobrany w kwotach:

1) 500,000.000 franków złotych od posiadłości gruntowych, będących pod uprawą rolną lub leśną;

2) 375,000.000 franków złotych od przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, które są lub powinny być zaklasowane do przedsiębiorstw przemysłowych pierwszej do piątej kategorji włącznie, lub do przedsiębiorstw handlowych I i II. kategorji świadectw przemysłowych;

3) 125,000.000 franków złotych od wszystkich innych rodzajów majątku.

Majątek nieprzewyższający wartości 3.000 franków złotych, jak również urządzenie domowe, których wartość nie wyniesie więcej jak 5.000 **franków złotych, nie podlegają podatkowi majątkowemu. To ostatnie postanowienie należy rozumieć w ten sposób, że wartość urządzenia domowego wliczoną będzie do majątku tylko wtedy, gdy przekroczy 5.000 franków złotych.**

Jeżeli zatem ktoś posiada majątek wartości 2.500 franków złotych i urządzenie domowe wartości 4.000 franków złotych, to osoba taka będzie **uwolnioną od podatku majątkowego, ponieważ wartość urządzenia nie będzie się liczyć do majątku.**

Podatek majątkowy wymierza się na podstawie stanu majątkowego z dnia 1 lipca 1923 roku z uwzględnieniem długów i ciężarów, które majątek zmniejszają. Na pierwszą ratę, płatną w czasie od 15. kwietnia do 15 maja 1924, obliczą władze podatkowe na podstawie zeznań zaliczkę w wysokości półrocznej raty, na poczte zaś tej zaliczki winni płatnicy w czasie od **10 listopada do 10 grudnia 1923 uiścić bez specjalnych wezwań** następujące wpłaty:

a) płacący od 150.000 Mk. do 600.000 Mkp. rocznie podatku gruntowego i budynkowego **jednokrotną pełną kwotę podatku gruntowego i domowego przypadającego za I. półrocze 1923 roku,** płacący ponad 600.000 Mk. do 1,000.000 Mk. dwukrotną, a płacący ponad 1,000.00 Mk. trzykrotną pełną kwotę, obliczoną w. ten sam sposób.

b) płatnicy podatku przemysłowego: dwukrotną pełną kwotę podatku przemysłowego, przypadającego za I. półrocze 1923 r., od przedsiębiorstw przemysłowych pierwszych sześciu i przedsiębiorstw handlowych pierwszych dwóch kategorji.

c) wolne zawody, przedsiębiorstwa przemysłowe VII i handlowe III kategorji jednokrotną pełną kwotę podatku przemysłowego przypadającego za I. półrocze 1923 roku.

d) płatnicy podatku obrotowego na Górnośląskiej części Województwa Śląskiego sześciokrotną pełną kwotę roczną przypadającego na rok 1923 podatku obrotowego.

Wspomniane zaliczki na **pierwszą ratę** płatną w czasie od 15 kwietnia do 15 maja 1924 winny być placone i nadal w tej samej wysokości w terminach płatności następnych rat aż do zawiadomienia płatników. o ostatecznym wymiarze podatku

Płatnik może uiścić w każdem terminie także i więcej rat naraz.

Wobec ujawnionej od dłuższego czasu tendencji zniżkowej marki polskiej **zaleca się gorąco płatnikom, aby we własnym interesie, niezależnie od obowiązku składania zeznań i niezależnie od terminów płatności ustawą przepisanych, wpłacali już obecnie na poczet podatku majątkowego pewne kwoty w markach lub w bonach złotych oraz w walutach obcych,** które będą przyjmowane przez Kasy skarbowe według kursu franka złotego w dniu wpłaty.

Płatnicy podatku majątkowego winni posługiwać się **przy uiszczaniu tegoż w interesie własnym wyłącznie specjalnemi dla podatku majątkowego sporządzonemi banknotami P. K. K. O.,** które będą do otrzymania tak w inspektoratach skarbowych, jak i w każdym urzędzie pocztowym.

Zarazem zwraca się uwagę, że dobrowolnemi wpłatami zabezpieczą się płatnicy przed ewentualną dalszą zniżką marek i ułatwią dokonanie wielkiego dzieła naprawy Skarbu Państwa, od którego zależy w wysokim stopniu dalszy rozwój, a nawet sam byt ekonomiczny Ojczyzny, odzyskanej z ciężkimi ofiarami krwi i mienia.

Ceny złota i srebra.

Krakowski oddział P. K. K. P. płacił w dniu **wczorajszym za 1 dolara złotego 464.630 Mp, koronę austr. 94.133 Mp, markę niem. 110.667 Mp, unię łac. 89.640 Mp, 1 gram czystego złota 308.765 Mp. — Ceny srebra były następujące: korona austr. 37.996 Mp, marka niem. 45.505 Mp, unia łac. 37.996 Mp, 1 gram czystego srebra 9.101 Mp.** Podaż walut złotych i srebrnych stosunkowo silniejsza, jak w pierwszych dniach b. m., nie dorównuje jednak ruchowi z tygodnia ubiegłego.

DOCHODY I ROZCHODY PAŃSTWA NIEMIECKIEGO. Wykaz Głównej Kasy Państwowej w Berlinie za czas od 21 do 30 września wskazuje na 640 biljonów marek dochodów, czemu przeciwstawiają się 40.065 biljonów marek rozchodów. Wynika więc z tego, że na 143 marek wydatków przypada tylko jedna marka dochodu. W tym samym czasie bieżący dług państwa niemieckiego wzrósł do 46.716 biljonów.

Warszawa. (PAT) **Waluty:** Dolary Stanów Zj. 530.000. sprzedaż 535.000, kupno **525.000; frank złoty 102.300.**

Czeki: Belgja 26.800, sprzedaż 27.100, kupno 28.500. Berlin 00008, sprzedaż 00008, kupno —; Gdańsk 00008, sprzedaż 00008, kupno —; Holandja 208.500; Londyn 2.416.500—2,416.000, sprzedaż 2,441.000. kupno 2.391.000: Nowy Jork 530.000, sprzedaż 535.000, kupno 525.000. Paryż 30.150, sprzedaż 30.450. kupno 29.850; Praga 15.715, Szwajcarja 94.900, sprzedaż 95.800, kupno 94.000; Wiedeń 7.50, sprzedaż 7.57, kupno 7.43; Włochy 23.960; Kupenhaga 94.000.

Zurych (PAT) Zamkniecie giełdy: Berlin 0.000.0008.5, Holandja 219 3/4. Nowy Jork 559, Londyn 25.47, Paryż 33.10, Medjolan 25.20. Praga 16.50. Budapeszt 0.03. Bukareszt 2.57. Belgrad 6.45, Sofia 5.45, Warszawa 0.0007, Wiedeń 78 5/8. austr. korona stemplowana 0.0079.

Podziękowanie.

Okryci ciężką żałobą po nagłej stracie ukochanego Męża i Ojca, ś. p. inż. Karola Kozubskiego, składamy tą drogą z serca płynące podziękowanie J. W. Duchowieństwu, Przedstawicielom Władz, Kolegom, Urzędnikom Zarządu salinarnego, Górnikom, Przyjaciołom, Znajomym i niezliczonej rzeszy publiczności za oddanie ostatniej przysługi, oraz tym wszystkim, którzy w tych ciężkich chwilach nieśli nam słowa pociechy. **Żona i syn.**

Bochnia, wrzesień 1923. 1157

Ś. † p.

KAROL MIŁKOWSKI

Inżynier górniczy, profesor politechniki lwowskiej

zmarł we Lwowie dnia 3 b. m. Msze święte za spokój Jego duszy odbędą się w sobotę o godzinie 6-tej w kościele OO. Jezuitów na Wesołej i w poniedziałek 8-go b. m. o godz. 8-mej u OO. Franciszkanów w kaplicy Matki Bożej Bolesnej, na które zaprasza pozostała w żalu **Rodzina.**

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Samosęki.

47 POWIEŚĆ.

Aż wreszcie przerwała się w niej tama milczenia.

Było to tego dnia, kiedy z Podmokrego przyjechała madame Bitkowska i piła herbatkę z kruchymi ciastkami (z wiśniową marmeladą— *specialité de la maison*). Właśnie wtedy pani Katarzyna ni z tego ni z owego odezwała się:

— A czy pani wie, pani Bitkowska, że on mnie raz ściskał?

Ręka pani Bitkowskiej, niosąca do ust kruche ciastko, zamarła w powietrzu.

— Co pani mówi, pani Kasiu? — i pośpiesznym ruchem przysiadła się bliżej do gospodyni, żeby ta nie miała potrzeby wytężać głosu. Z doświadczenia życiowego wiedziała, że im kobieta mówi ciszej, tem powie więcej: — mów że pani droga, wszystko.

— Siedział na kieracie w starych stodołach. Przechodziłam przypadkiem — podkłamała: — przywołał mię, kazał sobie siąść obok.

— No i co?

— No i potem gadu-gadu.

— No i co?

— No i to. Uścisnął mię.

— Uścisnął. Wiele razy?

Tu już pani Kasia postanowiła sobie nie żałować:

— Bo ja wiem? Może ze siedem razy.

— No a pani co?

— Ja się naturalnie wyrwałam z oburzeniem.

— Ale dopiero po siódmym razie?

— Gdzież tam! Po pierwszym.

Pani Bitkowska uznała za stosowne nie dochodzić sprzeczności zeznań. Wzięła panią Kasię za rękę:

— Opowidz-że pani wszystko, jak tej matce.

Pani Kasia opowiedziała. Z prawdą mijała się o tyle, że swoje własne uczucia przypisywała Obierzyńskiemu, więc że jemu naprzykład dziwnie błogo było w tych uściskach, że jemu żal się było rozstawać z tą chwilą etc. Była w tej chwili przykładem dziejopisa, który przedstawia historję taką, jaką ona być powinna.

— A potem wszystkiem, to byś już pani nie uwierzyła, pani Bitkowska: przygarnął mię co sił i pocałował —

— W usta?

— Wusta, moja pani. Oczywiście znowu mu się wyrwałam z oburzeniem.

— Samo się przez się rozumie — zaakceptowała Bitkowska.

— No i cóż pani na to wszystko? — zapytała gospodyni.

Znawczyni serc i ułomności ludzkich przedewszystkiem wyjęła z pudełka tytoń, gilzy, maszynkę, zrobiła sobie papierosa, zapaliła go, zaciągnęła się, jakby w nikotynie czekała nieomylnego sądu.

— Co pani na to? — nalegała pani Katarzyna.

Z za sutego obłoku dymu doszło, jak orzeczenie ostatniej instancji:

— Z tego wszystkiego widać, że on z panią chce mieć romans, pani Kasiu.

— Co chce mieć?

— Romans, powiadam.

Pani Katarzyna, jak stał na miejscu, tak stężała w słup zdumienia:

— Co? Romans?

I tu aż klasnęła dłońmi z oburzenia:

— Romans? A to niebywałe!!

— E! bywałe, pani Kasiu, bywałe.

Ale gospodyni Samosęcka nie słyszała już jej słów. Poderwała ją pasja i puściła się w progresywnie przyspieszony ruch nackół pokoju:

— To jemu się romansu zachciewa! A moje ludzie! I jemu śmiało przez głowę coś podobnego?!!

I tak w tym motywie długo, a mniej więcej jedno i to samo. Aż wyczerpana padła na krzesło.

Pani Bitkowska czekała na tę właśnie chwilę. Zgasiła niedopałek papierosa o popielniczkę, przygniotła go palcem raz i drugi i wziąwszy panią Kasię za rękę:

— Pomówimy spokojnie — rozpoczęła i przysunęła urojoną ofiarę żądz męskich bliżej do siebie.

Bezwolna pani Katarzyna poddała jej się. Znawczyni serc tak zaczęła:

— Ponkt pierwszy: co takiego strasznego romans?

Tu nastąpił poczet argumentów, przemawiających za normalnością powyższego zjawiska. Gospodyni samosęcka na pół ogłuszona swojemi myślami, a na pół rozciekawiona roztwieranymi przed nią horyzontami, słuchała milcząc. Pani Bitkowska mówiła rzeczowo; wyczerpywała wszelakie pro i contra bez nadmiernej propagandy i bez niepotrzebnego znicchęcania. Skończyła wreszcie z tą częścią zagadnienia. Odpoczęła, poczem wkroczyła w dalszy rozwój myśli:

— Ponkt drugi: która z kobit nie romansuje? Każda i wszelaka. Albo uczynkiem, moja pani, albo szczerą chęcią. Nawet hrabiny romansują.

— Nie może być?

— Bitkowska, to pani mówi.

— Ale ja romansować nie będę — odparła pani Kasia stanowczo.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Bolesta. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.